ROK III. 1930

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

NUMER 7

TREŚĆ

ZYGMUNT OKNIŃSKI.

Z DZIEJÓW SERBJI ZA CARA DUSZANA.

II. Stosunek Stefana Duszana do Awinjonu.

Ze Stolicą Apostolską nie była Serbja Stefana Duszana w dobrych stosunkach. Im to zawdzięczać poczęści można niebezpieczeństwo, które w owym czasie zagrażało schizmatyckim Słowianom na Bałkanach z północy i zachodu. Andegawenowie węgierscy, popierani silnie przez Awinjon, snuli wielkie plany rozszerzenia swojej władzy na południe od Sawy i Dunaju (opat Broccard). Historyczna misja Nemanjów — stworzenie silnej monarchji serbskiej — nie mogła być przez Duszana dokończona. Całe dzielnice serbskie na zachodzie pozostały w dalszym ciągu poza granicami nowostworzonego carstwa.

Na straży partykularyzmu serbskiego stali potężni władcy węgierscy i Rzeczpospolita Wenecka, dla których śmiertelnym ciosem byłoby powstanie potężnego państwa południowo-słowiańskiego. Papiestwo popierało dążenia dworu węgierskiego, widząc w zwycięskiej ofensywie węgierskiej na Bałkanach skuteczny środek do zwalczania schizmy wschodniej wśród Słowian. W wieloletniej walce z Węgrami, którą prowadził ze zmiennem powodzeniem Stefan Duszan, Awinjon stał po stronie Andegawenów.

Tak w liście, pisanym w r. 1339, papież Benedykt XII rozgrzesza wszystkich tych, którzy walczą „cum paganis et schismaticis“ i oburza się na Serbów za barbarzyński sposób walki[1]). W roku następnym obiecuje Stolica Apostolska władcy Bośni, Stefanowi Kotromaniciowi, który wahał się przyjąć katolicyzm

[1]) Theiner. I. 629.

z obawy przed Duszanem, pomoc Węgier i innych państw katolickich [1]).

W Awinjonie uważano, iż rozrost terytorjalny schizmatyckiego państwa serbskiego zagraża istnieniu państw katolickich. Szybki wzrost potęgi Stefana Duszana był dla zachodu bardzo przykrą niespodzianką. Podbicie Makedonji, koronacja Duszana na cara Serbów i Greków, przyłączenie Epiru, Tessalji, Etolji i Akarnanji zaniepokoiły wszystkich, którzy bezpośrednio byli zainteresowani w utwierdzeniu swojego panowania na półwyspie. Andegawenowie byli niemal wyparci z Albanji, Wenecja bała się o swoje posiadłości w Grecji i Dalmacji, książęta achajski i ateński nie uważali swoich ziem w Helladzie i na Peloponezie za zbyt zabezpieczone przed orężem serbskim. Król węgierski niepokoił się o Bośnię, Hercegowinę, Maczwę i Szrem. Wszyscy rozumieli dobrze, iż na miejsce Bizancjum, którego podziałem byli zajęci razem z innemi zachodniemi narodami, utworzyło się nowe silne państwo, mogące objąć cały półwysep.

Gniewała Awinjon sprawa biskupa kotorskiego, któremu Duszan odbierał kościelne dobra i nie pozwalał zbierać dziesięciny [2]). Oburzał się papież Klemens VI na próbę osłabienia związku oddzielnych parafij katolickich z Kotorem [3]) i na wydany przez władcę serbskiego zakaz przechodzenia na katolicyzm [4]). Z listu papieża, datowanego z dn. 8 czerwca r. 1346 widać, iż Duszan przed samą swoją koronacją na cara prześladował katolików. Użalał się Klemens VI w r. 1350, iż władca serbski zmusza katolików do przechodzenia na wiarę schizmatycką. Liczne też były skargi na zabieranie przez niego katolikom kościołów i klasztorów [5]).

Fanatykiem jednak Stefan Duszan nigdy nie był. Utrzymywał przyjazne stosunki z katolickiemi państwami (Wenecja, Dubrownik) i z przedstawicielami społeczeństwa katolickiego. Wielu z nich zajmowało za jego panowania poważne urzędy w Serbji. Są to: ulubieniec cara Mikołaj Bucza, Grzegorz Gulubić, wielkorządcy: barski Michał, skadarski Piotr Kramur [6]). Na dworze jego przebywali liczni katolicy, jako to patrycjusze kotorscy

---

[1]) Theiner. I. 633.

[2]) Theiner. Mon. Hung. I. 701.

[3]) Theiner. Mon. Hung. 711.

[4]) Novaković. Zakonnik. §§ 6.

[5]) Jireček. Geschichte der Serben.

[6]) Wencel. II. 219.

i raguscy, rycerze niemieccy, Sasi, kupcy weneccy i florenccy [1]). O tolerancyjności cara świadczą dary, ofiarowane przezeń w sierpniu r. 1346 kościołowi św. Mikołaja w Barze [2]). Orbini przypisuje prześladowanie katolików w Serbji nietyle Duszanowi ile żonie jego Helenie, którą nazywa „donna perversa, che odiava molto i cattolici".

Pokój z Neapolem, zawarty w r. 1352 za pośrednictwem papieża przez Ludwika Węgierskiego, pozwolił mu skierować całą uwagę na południową połać państwa. W spotkaniu dwóch władców nad Dunajem, które poprzedziło wielką wyprawę węgierską na Serbję, zażądał król Ludwik I od Duszana m. in. przyjęcia katolicyzmu i uznania zwierzchnictwa duchownego Awinjonu [3]). Odmowa cara Serbji wplątała go w ciężką wojnę, którą zmuszony był toczyć jednocześnie na północnych i południowych krańcach państwa [4]). Stała się ona przyczyną, iż już w r. 1354 zwrócił się Stefan Duszan do papieża Inocentego VI z prośbą o wstrzymanie króla Węgier od działań wojennych.

Latem tegoż roku udało się do Awinjonu uroczyste poselstwo serbskie, w skład którego weszli: sędzia Bożydar, namiestnik Serrai Nestjag i patrycjusz kotorski Damjan [5]). 29 września pisał papież do cara, zawiadamiając go o osiągniętem porozumieniu z jego poselstwem. Uznało ono w imieniu Duszana duchowną władzę papieża, katolicką wiarę — matką, nauczycielką i panią wszystkich chrześcijan „in matrem, magistram et dominam christianorum omnium" [6]), obiecało znieść wszystkie ograniczenia dla katolików na obszarze Serbji i zawiadamiało, iż zabrane kościoły i klasztory zostały zwrócone wiernym, a wszystkim biskupom, opatom i księżom pozwolono wrócić na dawne stanowiska.

Zamiary Stefana Duszana, zdążające do połączenia się z kościołem katolickim, radośnie powitał cesarz Karol IV, który w liście z dn. 19 lutego r. 1356 nazywa go najdroższym bratem, dzielącym z nim nietylko wspólność władzy jako cesarz (car), lecz połączonym jest z nim wspólnością szlachetnego języka słowiańskiego [7]).

---

[1]) Jireček. Geschichte der Serben.

[2]) Makuszew. Zapiski Imp. Akad. Nauk. XIX. 12.

[3]) Orbini. 263.

[4]) Jireček. Geschichte der Serben.

[5]) Ljubić. III. 264.

[6]) Theiner. Mon. Hung. II. 8—9.

[7]) Jireček. Geschichte der Serben.

Wojna serbsko-węgierska została na interwencję Awinjonu zakończona, a między Inocentym IV i Duszanem nawiązane zostały przyjazne stosunki.

W świecie katolickim poważnie myślano wówczas o krzyżowej wyprawie przeciwko Turkom, którzy w tym czasie zajęli Galipoli i usadowili się w Europie. W grudniu r. 1354 bawiło u cara Serbji poselstwo papieskie, złożone z biskupa Barthomausa z Tran i Piotra z Perigordu, które w imieniu Inocentego VI ofiarowało mu dowództwo nad przyszłą wyprawą przeciwko niewiernym [1]). Jednocześnie otrzymali listy papieskie: królowa Helena, despota Oliwer, Dejan, Preljub, marszałek Gojko i wielu innych znakomitej szlachty, ażeby zamiary Awinjonu poparli.

Wkrótce potem zostali wysłani do Serbji legaci papiescy, których zadaniem było nawrócenie narodu serbskiego wraz z władcą na katolicyzm [2]). Ale oczekiwania Awinjonu nie spełniły się. Stefan Duszan nigdy poważnie nie myślał o unji kościelnej; zmusiło go do tego jedynie niebezpieczeństwo węgierskie. Teraz sytuacja zmieniła się. Węgry szykowały się do wojny z Wenecją [3]), Serbja zawarła sojusz z wojewodą wołoskim. Mógł więc Duszan przy tak korzystnie układających się warunkach zerwać z papieżem, co też i uczynił.

JERZY POGONOWSKI.

SONETY KRYMSKIE MICKIEWICZA W PRZEKŁADZIE CZESKIM JÓZEFA KOLARA I ROSYJSKIM JULJANA SOŁTYKA ROMAŃSKIEGO [4]).

Wydane razem dwa przekłady „Sonetów“, dokładny czeski Kolara [5]) i rosyjski Romańskiego, nadają się do ciekawego zesta-

[1]) Theiner. II. 12.

[2]) Theiner. II. 11.

[3]) Ljubić. III. 275.

[4]) „Wieniec poetów słowiańskich. Zbiór klasycznych pomników poezji świata słowiańskiego. Teksty narodowe, krytycznie przejrzane i zestawione z przekładami. Wydane staraniem J. S. Romańskiego. Tom IV. Sonety krymskie, wspomnienia z podróży do Krymu A. Mickiewicza z przekładem rosyjskim i francuskim J. S. Romańskiego, czeskim Józefa Kolara, niemieckim Piotra Korneliusa. Lwów 1888“. (Jest też tytuł rosyjski i dodano tam „Pocztę ruską“ i wiersz Kirjejewskiego do Mickiewicza).

[5]) W wyd. błędnie Kollara.

wienia, z którego widać, iż przekład czeski cokolwiek wpłynął na rosyjski i był zapewne użytkowany w czasie pracy przez Romańskiego. Zestawiam tu kolejno przekład wszystkich Sonetów krymskich.

I. Stepy akermańskie. Przekład Kolara zachowuje rytm, jak też i wielkie podobieństwo oryginału.

Na prostor suchého jsem zaplul Oceanu,
Vůz v zelenost se noří a jak loď se brodí
Luk šumných vlnami, jež moře květův plodí,
Omijem koralové ostrovy buřanu.

W dwu pierwszych wierszach widzimy jedynie pewne przestawienia wyrazów. Natomiast trzeci wiersz oddano zgoła inaczej po czesku; gdy Mickiewicz zatrzymuje się w opowiadaniu, zaznaczając to zatrzymanie się dwukropkiem, i mówi, że „śród fal i łąk szumiących, śród kwiatów powodzi“, omija koralowe ostrowy burzanu, Kolar pojął tekst jego w ten sposób: wóz, jak łódź brodzi (se brodí) po falach łąk szumnych, które płodzą morze kwiatów, a on omija ostrowy. W drugiej zwrotce największe są różnice w interpunkcji; skonstatowany fakt wschodu jutrzenki staje się w czeskim hipotezą, uzewnętrznioną pytajnikiem („tam jutrzenka wschodzi...“, „jutřenka se rodí?“) podobnie też stwierdzenie, że „błyszczy Dniestr“ — „to Dnestra lesk?“. Podobnych drobiazgowych różnic jest naogół sporo w pozostałych przekładach sonetów — nie zasługują one jednak na dokładniejsze omówienie[1]).

Dalej do różnic należy częsty czeski biernik z bezokolicznikiem („slyším čapy tahnout jikavě“) określenie lotu żórawi (čapy — to właściwie bociany) słowem „jikavě“ (jękliwe), wreszcie wtrącony czeski wykrzyk „Ah!“ („slyším, jak se motyl houpa na trave“). Przekład „Kędy wąż ślizką piersią dotyka się zioła“ ... przez „Jak slizkou hrudí had se vine do kola“ mniej jest plastyczny niż wyrażenie oryginału, wreszcie „jeď“ zamiast „jeďme“ („jedźmy, nikt nie woła!“). Pewną dwuznaczność ma przekład słów „W takiej ciszy tak ucho natężam ciekawie, Że słyszałbym głos z Litwy...“ „V tom tichu! — napínám své ucho zvedavě, Bych slyšel z Litvy hlas, —“ albowiem w tekście czeskim to zdanie skutkowe może wyglądać też na zamiarowe. Przekład za-

[1]) „Sonety krymskie“ omawia obszernie prof. Stanisław Windakiewicz w „Przeglądzie Polskim“ na str. 609—31 t. IV. R. XXX., Kraków 1896 r.

tem Kolara jest istotnie wierny: sensem, wyrazami, a nawet ich dźwiękiem, zwłaszcza w wygłosie zbliża się bardzo do oryginału

Przekład rosyjski zmienia rytm na bardziej odpowiedni dla Rosjan. „I woz moj potonuł, kak czołn w trawie gustoj; I czutko mnie, kak chładnaja zmieja. Tam grud'ju slizkoju połziot mieżdu złakami“, a sam sposób tłumaczenia, znacznie odbiegającego fantazją od ścisłości czeskiego przekładu, uwalnia od potrzeby dokładnego ich obu porównywania. („Jawnieł by głas s rodnawo mnie kraja, Sierdiecznyj mnie prizyw Litowskije ziemli, s rodnoj mołwoj i szumnoju dubrawoj. Jamszczik!... wpierod!... naprasno ożidat'! Nikto nie zwał i nikomu wzywat'...“).

II. C i s z a m o r s k a — na wysokości Tarkankut. Czeski jej przekład odbiega od oryginału jedynie: wstępnym wierszem „Již korouhvickou stezně (masztu) větřik jedva třase“ („Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie“), określeniem „młodej“ narzeczonej jako „pięknej“ („krasna“), drzemiących żagli na masztach nagich słowem „nepohnuté“ (bez drgnienia). (Plachty, . . . nepohnuté Na stezních „dřimou“ nahých). Okręt jest u Kolara nie „przykuty“ lecz „p r z y w i ą z a n y“ [1]) łańcuchem. Majtek, który u Mickiewicza „wytchnął“ — „nahlas zivnul“, gdy u Mickiewicza „podróżne rozśmiało się grono“, — u Kolara „vse se smeje chute“. — Następnie zmienia Kolar cokolwiek rytm, wreszcie, gdy Mickiewicz powiada o hydrze, iż „gdy serce spokojne, zatapia w niem szpony“, Kolar uintymnia to powiedzenie bezpośrednim zwrotem: „A v srdce pokojné t v é drapy zatina“. — Sołtyk Romański spotrzebował na oddanie 14-tu wierszy mickiewiczowskich — 22 swoich ze znacznemi oczywiście odchyleniami. Mamy tu wprost do czynienia z udatną parafrazą, a nie z przekładem, np. „Kak-by niewiesty grud', zasnuwszej sczast'ia snami, Kahda, w mir junych grjoz lubwi uniesiena, Ot wzdocha sierdca jej probuditsia dusza, I skoro stichniet wnow, błagim wiejań'em sna“. Spotykamy też pomieszanie pojęć, „niesutsia nad wodami Matrosow klicz i smiech i gowor ożiwlonnyj Dorożnawo krużka nad morja bieregami“. — To znów ów „przekład“ staje się komentarzem: „Szum strastnych bur' i złoj sud'by tierzańja Poroj, głuszat' ich bol w duszewnoj głubinie; Za to — uwy!... w czasy spokojnawo mołczanja Krowawym ich kogtiom wnow sierdce rwiotsia mnie“.

---

[1]) přivazaný.

III. Żegluga. Pierwsza zwrotka w przekładzie czeskim jest idealnie dosłownie wierna; różnica ujawnia się w zwrotce drugiej: z rytmicznych względów dwukrotny wykrzyk polski „Wiatr!" występuje — z powodu czeskiego dwuzgłoskowego charakteru raz jeden. „Dąsa się okręt" przetłumaczono przez „korab se vspina"; może dobrze ruchliwość jego (— „Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci, —") zwielokrotnia się w czeskim („Vali se, noři, zmitá v rozpěněné zmeti"). Drobne „siekane" mickiewiczowskie („Obłoki czołem sieka") oddano energicznie: „rve mraky čelem". Następny zkolei „odmęt" u Mickiewicza oddaje Kolar jako „divý vir". Poza tem dał Kolar jedynie drobniutką różnicę w przekładzie „Mimowolny krzyk łączę z wesołym orszakiem" na „A bezděčný křik misim s druhy w plesu takém" i dodatek „k miru" w zwrotce ostatniej: „padám na hruď lodě k miru". — Rosyjski przekład jest swobodną parafrazą nie pozbawioną polotu poetyckiego. Przestawienia dalekie, swobodne wtręty, inny zgoła rytm — oto wystarczające przyczyny tego twierdzenia.

Podobnież jest i z przekładem IV. „Burzy": czeski jest idealnie wierny, przestawia tylko czasem wyrazy, rosyjski daje zupełną parafrazę.

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,	Kormidlo střiklo, sňaty plachty; ryk vod, mraky
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki,	Zděšených druhův hlasy, zlověšti pump zvuky;
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki,	Poslední plavcům lana vyrvala se z ruky;
Słońce krwawo zachodzi, z niem reszta nadziei.	Zachazi slunce v krvi, a s nim zbytek čaky.

Niet bolje parusow!... rul triesnuł nadłomlon!
Nad rowom wołn wichr żestokij swiszczet,
Triewożny gołosa, maszin złowieszczij ston!
Ostatka linw — matros naprasno iszczet:
Krowaw zakat za tuczami zatmjon
A s nim nadieżd ostatok schoronion!

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie	Jeden pocestný seděl v zamlčení v strane
I pomyślił: szczęśliwy, kto siły postrada,	A pomyslil si: Šťastný, kdo postrada sily,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać...	Neb kdo se umi modlit, neb se ma s kym žehnat!

Przy przekładzie zwrotki ostatniej staje się już Sołtyk Romański wprost klasycznie swobodny:

No mołcza w storonie, — biez druziej pożatsia
Sidit, zabyt od wsiech tam putnik odinakoj...
I dumał on w toskie duszi swojej głubokoj:
Sczastliw, kto miortw! sczastliw, kto mog molitsia!
Kto w smierti czas — mog s miłymi prostitsia!

V. „Widok gór ze stepów Kozłowa“ w czeskim przekładzie różni się tylko nieznacznie, a więc, zam. „morze lodu“ mamy tam „moře chladu“ (z pytajnikiem), zam. „Odlał“ znajdujemy „ulil“, zam. „mury“ — „valy zděné“, „ze wschodu“ — „ku zapadu“, „noc“ — „noc — mati“, „obwodu“ — „sadu“, „siedzi“ — „sidli“, „dzioby potoków“ — „usta potoků“, „tchnąłem, z ust mych śnieg leciał“ — „Snih s ust mych dechem lital“; „Minąłem grom drzemiący w kolebce z obłoków“ — opuszczono w przekładzie. Poza tem, prócz przestawień drobnych, spotykamy u Kolara jedną karawanę, gdy Mickiewicz mówi w liczbie mnogiej, jednego tylko orła, i wtręt „kole“, osłabiający bezpośredniość opisu oryginału („Gdzie orły dróg nie wiedzą, kończy się chmur jazda“) („Kde ořel nezna cest, kde chmur se konči jizda“). — Romański spotrzebował 23 wiersze dla oddania 15-tu oryginału, zmienił rytm, nie wspomniał o Diwach, stworzył jakby wergiljuszowski „tibicen“:

Il karawanam zwiozd, tiekuszczim s stran Wostoka,
Tam podniata niebiesnych gor priegrada
Niedosiagajemo wysoka?!...

Jest coprawda i pewna wierność, np. w słowach:

„Ja uskorjał swoj szag: na chład mnie ldił dychanje“.

Dalej:

„Wysze... Był grom, u nog moich, driemaja w kołbieli.
Zamglon, sried obłakow wozdusznyja postieli“.

To jest bądźcobądź wierniejsze niż przemilczenie kolarowskie. Gdy jednak czeski tekst niekiedy był wprost fotografją („Aż tam, gdzie nad mój turban była tylko gwiazda“. „Až tam, kde nad můj turban byla — jenom hvězda“) rosyjski jest za swobodny: „A nad gławoj, liłoś mnie zwiezd sijanje!“.

Ciekawe jest jak tłumacze pojmują odpowiedź pielgrzyma na obwieszczenie w „Czatyrdach!“ Polacy nie robią w wymowie, zwłaszcza wygłosowej, wielkich różnic pomiędzy „ch“ i „h“. To też odpowiedź „Aa!“ mogłaby być uważana za rodzaj rymu (wła-

ściwy np. później twórczości Wyspiańskiego). Czeski przekład na akcent nad drugiem „a", „Aá!" dla rymowych względów najprawdopodobniej („Čatyrdah! Aá!"). W niemieckim P. Corneliusa, zamieszczonym wraz z francuskim w tymże zbiorze, mamy obok „Tschatürdag!" „Ah!". — Wiadomo, że Niemcy w wygłosie często zamiast „g" mają „ch" lub „h", (zwłaszcza w końcówce „ig"). — Mógł więc niemiecki tłumacz też mieć tu cel rymu. Romański natomiast całkiem wyraźnie i w rosyjskim i w francuskim przekładzie ma rymy:

„C'est le grand Tchatyrdagh dont tu vois les hauteurs!
Soit beni le Seigneur!"

„Pried nami Czatyrdach! — Da sławitsia Ałłach!"

Oczywiście swoboda — jak zawsze — największa u Romańskiego.

VI. „Bagczesaraj" nawet w czeskim ma rytm zmieniony

Jeszcze wielka, już pusta Girajów dziedzina!
Girajův velká, ale pusta dědina.
Wsio pyszno, chot' pusto — gniezdo Girejow roda!

Odchylenia czeskie są:

I pisze Baltazara głoskami „Ruina"	A piše Baltazara jmenem „Ruina"
To fontana haremu: dotąd stoi cało.	To fontan haremu; jak by se mu cos zdalo
I perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie:	Perlové slzy roně volá v pusté sině:
Gdzie jesteś, o miłości, potęgo i chwało?	Kde jsi, o lásko, kde jsi moci, kde jsi chvala!
Wy macie trwać na wieki, źródło szybko płynie;	Vy mate trvat věčně;...
O hańbo! wyście przeszły, a źródło zostało...	Žel!...

Romański oddaje swoim własnym rytmem sens miejscami nieźle:

„Porogi tie mieli czoła baszej pokornych"

za swobodnie natomiast o Baltazarze:

„priroda szlot prigowor kruszenja rokowoj
Na Waltazarow pir, niewidimoj rukoj"

Miejscami wierniej oddany sens, ale zato forma oddalona:

„Gdie wy — lubow, moguszczestwo i sława?!
Pierestojat' wieka nadiejałaś dierżawa:
Ich wsiech uż niet!... a tichij kljucz pustyni
Pływiot jeszczo nad prachom ich gordyni!..."

VII. Bagczesaraj w nocy oddany jest po czesku wyśmienicie tak co do rytmu, jak doboru słów. Rosyjski rytm odmienny, a swoboda w tekście zwykła. Oto przykład odnośnej ścisłości i dowolności:

Błyszczą w haremie niebios wieczne gwiazd kagańce,	V haremě nebes svítí lampy věčně boble
Śród nich po szafirowym żegluje przestworze	Pod nim v safirove plove ve prostoře
Jeden obłok, jak senny łabędź na jeziorze	Jeden oblak, jak sniva labut na jezere,
Pierś ma białą, a złotem malowane krańce.	Ma zlatem malované kraje, prsy bile.

Zarditsia wieś zakat ałymi zarjami,
Kak kraskoju lica junoj diewy sonnoj,
I swietłaja łuna sriebristymi łuczami
Spieszit — w objatia zwiezd — pozabytsia snami,
W błagich miecztach ljubwi, jej błagoskłonnoj.

Gdy w VIII „Grobie Potockiej" przekład czeski jedynie we zwrocie „vštipily... Ti v hloubi srdce trapných upominek jedy" odbiega od oryginału („Rzuciły w głębi serca pamiątek owady"), przekład rossyjski, zresztą swobodny[1]) wielce, właśnie w tem miejcu cokolwiek jest wierny („Toczit twoj duch sierdiecznymi czerwjami").

IX. „Mogiły haremu". Jest w nich pierwsze porządne pośliźnięcie się tłumacza czeskiego, a mianowicie „rymuje" on tu tak: „lasky zrna nedozrala... w temné luno skryla". („Tu z winnicy miłości niedojrzałe grona" etc.).

„Zdieś, — czistyje ljubwi procwietał winogradnik!
Swoj junyj płod posłał Ałłachu siej razsadnik,"

fantazuje znów Sołtyk Romański. Zresztą przekład czeski jest bardzo wierny, a Romański po swojemu oddaje 14 wierszy oryginału polskiego 24-ema rosyjskiemi, gdy do X. „Bajdarów" („Bajdarskoje pribrežjo") dodał tylko wiersz jeden, oprócz swych uzupełnień i ozdób, w stylu „utłyj czołn, niesion w puczinie wichrowoj" dla polskiego „aż myśl, jak łódka wirami kręcona, zbłąka się" i czeskiego „až mysl, jak lod' virem točená, se znami".

---

[1]) Np. „I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci, I wieszcz samotną piosnkę dumając o tobie, Ujrzy bliską mogiłę i dla mnie zanuci" — „Byt možet, no hda zdieś strannik goworliwoj, Nad mogiłoj ljubwi prijdi ot wzdochnut' poroju, Minie kiniet gorst ziemli rukoju miłostiwoj I duszu rozbudit rodnoju mnie mołwoju".

XI. „Ałuszta w dzień“ (13-zgłoskowa) ma w czeskim o jedną zgłoskę mniej, w rosyjskim zaś jakoby „tibiceny“, w każdym razie od wiersza szóstego rytm zmieniony w spadzie głosu, pod koniec zgoła już niepodobny do mickiewiczowskiego. Ale i czeski rytm skraca się później wydatniej:

W jego[1]) szumach gra światło jak w oczach tygrysa	V jeho vlnách, jak v očich tygra světlo hra,
Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiej krawędzi!	Zvěstujíc tužši utok zděšenému břehu;
A na głębinie fala lekko się kołysa,	A v hlubině se vlna lehce kolebá,
I kąpią się w niej floty i stada łabędzi.	A koupou se v ni lodě, stada labuti.

W XII. „Ałuszcie w nocy“ widoczny jest poraz pierwszy wpływ przekładu Kolara na przekład Romańskiego; gdy w polskim oryginale mamy: „Błędny pielgrzym ogląda się, słucha“ po czesku jest: „Bludný poutnik hledi s žarem ducha“, a więc „z obawą, przerażeniem“ — co wpłynęło na tekst rosyjski, w którym znajdujemy: „Ispuganno gladit w dal putnik odinokij“. Dalej: „Już góry poczerniały“, — „Již hory potěmněly“ i w rosyjskim „Stiemnieli gory wsje“. — „Powietrze tchnące wonią“ — „Vzduch dýše libou vůní“, „Driemotoju diszat' potoki“... Nie brak u Romańskiego oczywiście i odstępstw i od Mickiewicza i od Kolara: „Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty“ — „Tu jískru (sic!) oka znova budiš k libání“ — „No, jesli pierod niej on wdrug zadriemlet snom, Ljubow jeja budit łaskajuszczim czełom“.

Pewna wierność w oddaniu sensu jest u Romańskiego niekiedy wynikiem większej uwagi w stosunku do oryginału; np. w XIII. „Czatyrdachu“: „Drżąc muślimin całuje stopy twej opoki.“— „Drożit u stop twoich muzułman priekłonionnyj“, gdy tu wyjątkowo niefortunnie powie Kolar „Tvou stopu s úctou líbá Mozlem divoký“ (sic!) ażeby móc dodać „rym“ (?!) „v oblaky“.

XIV. „Droga nad przepaścią w Dżehud-Kale“. W niej Kolar, acz może wpłynął na Romańskiego (zam. „Zmów pacierz“ — „modli se“ — „moliś!“ —), był dość nieszczęśliwy: „brzeg wiszaru kopytem pochwyca“ przekłada: „kraj srazu chýtá kopytem jak lvice“. Romański dał tu trudną, ale mocno niepodobną pod każdym względem do oryginału parafrazę.

---

[1]) t. j. morza.

XV. „Góra Kykyneis“ musiała po czesku zmienić spad głosu w rytmie, a przez to i rytm, więc „ptak-góra“ i „pióra“, „chmura!“, „ponura“ wyglądają tu: „hora-ptak“, „sve tak“, „to mrak!“ „či zrak“, — i tu jest właśnie, rytmicznie lepiej stonowany przekład rosyjski, w którym o spadającym akcencie słowa idą po poważnych rymach żeńskich:

Glad' w propast'!... tam wnizu — biezdonnyj mir łazuri
Sried' morja wozsozdał drugawo niebu swody;
Skalistaja gora wzniesłaś nad sini wody,
Kak ptica — wielikan, ubita gromom buri,
Kahda upaw, kryła razpłastajet krugom,
Ljot radużnyj otliw pad sołniecznym łuczom.

To, że się Romański tak rozgrzeszał na punkcie wierności, zepsuło go tak, iż najkrótsze nawet zwroty musi oddawać gadatliwie: „Jeśli nie — już ludziom nie jechać tą drogą“, czeskie „Ne — li, — by se tou cestou lidé nebrali“ — po rosyjsku: „Kol niet — propał znaczit'!... tohda sich gor' tropoj, Nie zazwuczit uż bolje szag ljudskoj“.

XVII. W „Ruinach zamku w Bałakławie“ tekst czeski ujawnił poza zwykłą wiernością wiele artystycznego sprytu w odniesieniu do kolorytu zgłosek. — „Dzisiaj sterczą na górach jak czaszki olbrzymie;“ — „Ted' trčí na horách jak obřich lebek břime“ — jest to bardzo zręczna gra słów.

W XVIII. „Ajudahu“ kończą się oba przekłady we właściwych sobie stylach, ale i z usterkami w rytmie. Czeski przekład, zachowując wyrażenia mickiewiczowskie, jak „bardon“, pośliznął się przy końcu niepotrzebną czternastozgłoskówką („A klesne v zapomenutí tůn jako do hrobu“) („Ucieka w zapomnienia pogrążyć się toni,“) — i w okazałej oficjalności apostrofy ustępuje wyjątkowo na punkcie ścisłej miary Romańskiemu („o poeto młody“ — „o poet mołodoj“ — „mladý basniku!“), „Wierszina Ajudah“ zaś assonuje, fantazując zresztą po swojemu:

Zaljotsia grust' twoja zabwienia wołnoj,
I slied prolitych slioz o dolje surowoj
Soboju zaronit biezsmiertnoj piesni stroj,
A s niej uwjut wieka tiebie wienok ławrowyj.

Oba zatem przekłady, jakoby się uzupełniając, zużytkowują przytem różnorodność swoją: czeski odznacza się naogół wielką

wiernością, gdy rosyjski jest bardzo swobodny. Czeski ponadto był często pomocą i źródłem pomysłu dla Romańskiego, co szczególnie uwydatnia sonet XII. „Ałuszta w nocy“ i cokolwiek „Droga nad przepaścią w Dżehud-Kale“.

BOHUMILA SMOLAŘOVÁ-ČAPKOVÁ.

ZAŁOŻENIE ZJEDNOCZENIA SŁOWIAŃSKICH KOBIET.

(Z cyklu: Zjednoczenie Słowiańskich Kobiet.)

Odczyt do radjo, wygłoszony w czerwcu 1929 r.

„Wierzę teraz, że się już naprawdę zbliżymy. Wy jesteście już dawno nasze, my wszystkie tworzymy jedną całość“.

Te słowa wypowiedziała wybitna działaczka białogrodzka z „Koła serbskich sióstr“ na zjeździe naszych delegatek w Jugosławji w kwietniu bieżącego roku.

I my wierzymy w zupełnie pewne zbliżenie wszystkich słowiańskich szczepów i spodziewamy się, że kobiety słowiańskie wielce przyczynią się do tego, by zagoić bolesne rany, wyrównać nieporozumienia, ułatwić wzajemne poznanie i umocnić nici sympatji wśród wszystkich słowiańskich szczepów. Dla osiągnięcia tych wielkich celów założyłyśmy „Związek Słowiańskich Kobiet“. Już w roku 1848 istniało w Pradze „Stowarzyszenie Słowianek“. W tym czasie austrjackiego ucisku i przemocy odczuwał czeski naród potrzebę oparcia się o inne słowiańskie narody, a ówczesne kobiety z p. Fričovą, Polką Honoratą Zappową i p. Hammerlingową na czele założyły to „Stowarzyszenie Słowianek“ w tym celu, by prace kobiet zdążały do tych samych doniosłych celów jak prace wybitnych budzicieli narodu. W „Stowarzyszeniu Słowianek“ znajdować miały kobiety czeskie przygotowanie i wyrobienie w kierunku prawdziwej narodowej oświaty. Proklamacja do kobiet, wydana wówczas w czasopiśmie „Lipa Słowiańska“, jasno przedstawia te usiłowania przewodniczek i założycielek „Stowarzyszenia Słowianek“. Założyły szkołę dla kształcenia dziewcząt i różnemi innemi sposobami usiłowały wzbudzać zainteresowanie między obojętnemi na sprawy narodowe obywatelkami. Niestety, niesprzyjające czasy, prześladowania austrjackie, jak również i nieporozu-

mienia we własnych czeskich kołach przyczyniły się do szybkiego upadku tego Stowarzyszenia.

Lata upłynęły. Liczne wybitne powieściopisarki, wielu uczonych mężów, jak np. Vojta Náprstek, wiele czcigodnych działaczek usiłowało rozwiązać ważny problem współpracy kobiecej w dziedzinie narodowego uświadomienia i to nietylko w życiu rodzinnem, lecz także w życiu publicznem. Powstawały nowe towarzystwa kobiece, założono Amerykański Klub Dam, Koło Kobiet w Sokole, Czeskie Żeńskie Stowarzyszenie Pracownic z własną praktyczną szkołą, Minerwę, pierwsze żeńskie gimnazjum w środkowej Europie; w r. 1897 odbył się Zjazd Kobiecy w Pradze, utworzono czeskie żeńskie Towarzystwo Oszczędnościowe, urządzono Wystawę Kobiety Polskiej, Kobiety Jugosłowiańskiej i t. d.

Długi jest szereg towarzystw o tendencji wychowawczej i praktycznej, jakie powstały w ciągu tych lat, jednak żaden z nich nie postawił sobie za główny cel swych usiłowań i dążeń zbliżenie wszystkich słowiańskich szczepów, żaden z nich nie powrócił do tej podstawowej i najgłówniejszej dążności Słowianek w r. 1848. Od czasu do czasu głosiły uświadomione kobiety czeskie jak również kobiety innych słowiańskich narodów, jak dalece nam Słowianom jest niezbędnem, byśmy się wzajemnie lepiej znali i byśmy potrafili oprzeć się jedni o drugich, dalej, byśmy o sobie wiedzieli z pewnością, że możemy we wszystkiem wzajemnie na swą pomoc liczyć. Poznałam to bardzo dokładnie przy sposobności międzynarodowej konferencji aljantów w sprawie prawa wyborczego kobiet, odbytej w Rzymie w r. 1923. Tam postanowiłyśmy my Słowianki, obecne na tym wielkim zjeździe kobiecym, złączyć się w przyjacielskim słowiańskim związku. Na zjeździe mówiło się po niemiecku, po francusku, po angielsku, po włosku, lecz żaden z języków słowiańskich nie miał dostępu do trybuny mowców. Mowy delegatek wszystkich wymienionych narodów były znowu przekładane na różne wymienione języki, tak, że każde przemówienie z trybuny powtarzano trzy i czterokrotnie, z wyłączeniem języków słowiańskich. Delegatki słowiańskie zmuszone były wybierać jeden z wymienionych języków, by móc przedstawić swoje poglądy. Siedząc przy redaktorskim stole, śledziłam przebieg obrad, w duszy zaś mojej rósł plan, jak naprawić tę krzywdę. Zeszłyśmy się więc my Słowianki po oficjalnej konferencji i doszło do porozumienia między nami. Wszystkie miałyśmy podobne uczucie rozgoryczenia. Wywołało ono posta-

nowienie bardzo ważne zbliżenia się, zostania prawdziwemi siostrami, przyczynienia się do rozwiązania zagadnienia słowiańskiej kultury i innych ważnych zagadnień doby współczesnej, w własnem swem słowiańskiem kole. Lecz na forum międzynarodowej konferencji było za mało i czasu i miejsca do przeprowadzenia porozumienia co do tego, co nam było i jest drogie, bliskie i specjalnie nasze. Siostry Jugosłowianki Petković i Alojzja Stebi, nasza zmarła Marja Tumová i posłanka Elżbieta Purkýňová, Polka Dr. Budzińska-Tylicka i inne omawiałyśmy wówczas zasady współpracy nas Słowianek. Podczas tego przyszły między nas Rumunki z p. Cantacuzéne i Greczynki z p. Theodoropulos. Okazały one chęć współpracy z nami. Przyjęłyśmy je chętnie między nas, ale znowu nasz słowiański związek nie mógł powstać. Powstało z tego porozumienia się „Małe Kobiece Porozumienie“ („Malá ženska dohoda“), które od tej pory już niejednokrotnie się zeszło, a mianowicie w Bukareszcie, Białogrodzie i w Pradze, w roku bieżącym zaś w Warszawie. Znów więc pozostały niezaspokojone dążenia do społecznej pracy kobiet i do stworzenia osobnego związku czysto słowiańskiego. Upływały lata pod względem politycznym bardzo burzliwe. Fale wielkich wypadków wypełniały życie wszystkich publicznych działaczek jak również i moje, ale zawsze znowu pobudzały w mej duszy myśl złączenia do pracy kobiet wszystkich słowiańskich szczepów i zażądania od mężczyzn współpracy w tym słowiańskim kobiecym związku.

Nadszedł zlot sokołi w r. 1926 w Pradze, który silnie ożywił w mej duszy tę ideę. Przybyła wycieczka „Zjednoczenia Czeskich Dam“ z Ameryki do Pragi w r. 1927. W pamiętnych chwilach pogadanek z przewodniczkami amerykańskiej wyprawy radziłyśmy między innemi o utworzeniu kobiecego związku w Czechosłowacji, któryby był dalszym ciągiem długoletniego już amerykańskiego „Zjednoczenia Czeskich Dam“. Siostry amerykańskie doradzały nam jak najprędzej założyć taki związek i ugruntować jego ideę narodową na realnej podstawie wydajnej pracy i wzajemnej pomocy.

Następnie zwołano posiedzenie ku uczczeniu pierwszej rocznicy śmierci wybitnej Czeszki i Słowianki Elizy Krásnohorskiej i na tem posiedzeniu 27 listopada 1927 podano projekt utworzenia „Zjednoczenia Słowiańskich Kobiet“. Tu wybrano Tymczasowy Wydział, który pewną ręką prowadził wszystkie prace przygotowawcze. I tak 20 stycznia 1929 odbyło się w Pradze uroczyste

pierwsze zebranie „Zjednoczenia Słowiańskich Kobiet“, które wzbudziło wielkie zainteresowanie w całym słowiańskim świecie. 30 stycznia 1929 zostało utworzone „Zjednoczenie Słowiańskich Kobiet“. Szybko postępował rozwój stosunków ze słowiańskiemi narodami. Pierwszemi przy współpracy były nasze drogie siostry z rosyjskiej emigracji, a prawie równocześnie rozpoczęła się współpraca bardzo przyjacielska i serdeczna z „Kołem serbskich sióstr“ z Jugosławji ze Serbkami, Chorwatkami i Słowienkami. Przedstawicielka ich p. Zorka Hovorkowa jest u nas zastępczynią przewodniczącej. Nasze najbliższe siostry z bratniej Słowaczyzny pozostają z nami w pracy od początku ze swem wybitnem towarzystwem „Živena“ na czele. Przedstawicielki ich zasiadają w naszym Wydziale i Prezydjum, a mianowicie p. Helena Šoltězová, Irena Hodžová i Flora Kleitschnitzová. Również zaraz zgłosiły się same do nas Bułgarki, a ich przedstawicielką jest wiceprezeska p. Stefavova-Sísova. Z pośród Polek została wybraną Dr. Budzińska-Tylicka, wyboru jednak nie mogła przyjąć. Łużyckie Serbki zastępuje Meranka Lešavicowa. Naszą pierwszą zastępczynią prezeski jest p. Anna Štolfová z amerykańskiego „Zjednoczenia Czeskich Dam“, a reprezentantką „Zjednoczenia Kobiet Czeskich“ jest przewodnicząca p. Lisa Strohmayerová z Chicago.

W stosunkowo krótkim czasie swego istnienia udało się „Zjednoczeniu Słowiańskich Kobiet“ przeprowadzić już niektóre ważne prace. Tak np. współpraca w przeprowadzeniu „dnia rosyjskiego dziecka“ rosyjskiej emigracji w państwach niesłowiańskich (na dochód moralny i materjalny), urządzenie wystawy i aukcji obrazów i autografów, darowanych przez artystów i pisarzy dla wsparcia Bułgarów, dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w r. 1928, zorganizowanie szeregu koncertów słowiańskich pieśni i aryj w szkołach średnich za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, poświęcenie i wręczenie sztandaru związkom Rosyjskiego Sokolstwa zagranicą jako symbolu karności i siły i cały szereg innych prac w myśl stałych pisemnych i osobistych porozumień.

Rozpoczynamy dalszą akcję, a mianowicie: wymianę na czas wakacji dzieci i uczenic z Jugosławji, urządzanie kolonij wakacyjnych w Roweńsku i w miejscu kąpielowem Luček na Słowaczyźnie, utrzymywanie stałego kontaktu z towarzystwami młodzieży słowiańskiej wszystkich słowiańskich szczepów, studjującej w Pradze i t. d. i t. d.

Wszystkie czynności, jakich się podejmujemy, mają służyć

jedynie jednemu celowi, t. j. mają być podłożem dla wzajemnego zbliżenia się i poznania poszczególnych szczepów słowiańskich i mają wzbudzać zainteresowanie dawną i bardzo cenną charakterystyczną kulturą słowiańską.

Za jedną z najważniejszych naszych dotychczasowych działalności uważamy naszą wycieczkę w kwietniu 1929 do siostrzanej Jugosławji, gdzie miałyśmy sposobność poznać w Kole Serbskich Sióstr swoje drogie kochane siostry Serbki, Chorwatki i Słowienki i widzieć je przy pracy, która ma daleko sięgające znaczenie dla ich pięknej ojczyzny jak również i dla całego Słowiańśtwa.

Niedawno znowu witałyśmy w Pradże uczenice szkoły handlowej z Zagrzebia, które przybyły celem wzajemnego poznania się. Przygotowujemy się do wyjazdu do siostrzanej Polski, zamierzamy urządzić wystawę „Kobieta Współczesna" („Moderní žena") w Bernie i t. d. i t. d.

Początek zatem jest zrobiony. Towarzystwo „Zjednoczenie Słowiańskich Kobiet" weszło w życie. Podstawowym jego motywem jest zbliżenie się wszystkich słowiańskich szczepów na zasadzie społecznej i wzajemnej pracy kulturalnej, socjalnej i gospodarczej, aby zachowana była właściwość słowiańskiej kultury i tężyzna słowiańskiej rasy. Hasłem jego jest: „Ponad stronniczość polityczną! Ponad szarzyznę i kaprys codziennego życia, ponad waśnie partyjne!". „Zjednoczenie Słowiańskich Kobiet" znalazło zrozumienie wśród wybitnych osób naszego narodu i państwa. Powieściopisarze i poeci, artyści i szereg wybitnych osób, liczne towarzystwa i korporacje są naszymi członkami. Zmarli pisarze Josef Holeček i Otokar Březina stali przy kołysce naszego Towarzystwa. Jeśli zaś kto z Was chce zostać naszym członkiem i współpracownikiem, niech pisze pod adresem prezesowej „Zjednoczenia Słowiańskich Kobiet".

ANNA JIRÁSKOVÁ-PEŠKOVÁ.

POLSCE.

Wiersz, wygłoszony w Zakopanem podczas konferencji Zjednoczenia Słowiańskich Kobiet [1]).

Krev spravedlivá v Tvojich žilach bije,
kříž neseš v rukách, Kristus v srdci žije.

[1]) Zobacz w Kronice sprawozdanie z konferencji Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich w Zakopanem (str. 270).

Dej světu mír a pokoj všemu lidu!
I naše srdce hledá cestu klidu.

Když bratr bratru podá ruku k dílu,
pak svaté dílo bude míti sílu.
Buď velká, Polsko, zapomeň své rány,
plň úkoly, jež Tobě byly dány
od Velkých Synů, kteří nezemřeli —
by k branám Lidství s národem svým spěli.

Když tep slovanské rasy jaže sálal,
tu Germán Slávům mečem ránu dával,
však Bůh si přál, by sami pod ním klesli.
Nuž, On si přeje, bychom kříž zas vznesli,
jej zdvihli k nebi ve znamení míru.

Jsme bratři krví, mějme v sebe víru!
Nech, Polsko, svoje velké srdce tlouci
a stavme Lidství pomník nehynoucí.

ANNA JIRASKOVÁ-PEŠKOVA.

Z czeskiego przełożył Zdzisław Kunstman.

POLSCE.

Krew wielkich przodków tętni w Twoich żyłach,
krzyż niesiesz w rękach, Chrystus to Twa siła.
Utwierdź wśród Słowian mir; pokaż moc światu
i podaj nam prawicę jak brat bratu.

Do dzieła! — wielki czyn, gdy praca zgodna;
dowiedźmy, że jest prawych Słowian godna.
Bądź wielka Polsko, o ranach zapomnij;
niech się Twa praca spełni, rozogromni,
zamień w czyn co Ci w krwawym testamencie
ojcowie świętem wskazali zaklęciem.

To nic, że chciał nas mieczem zniszczyć Niemiec,
że nas katował i że kradł nam ziemię —
Bóg chciał; germański oręż stał się niemy —
Bóg zechce: w niebo Święty Krzyż dźwigniemy,
Krzyż, który będzie drugiem słońcem światu!

Jedną krew mamy; niech brat ufa bratu,
niech serca nasze w rytm uderzą zgodny;
wzniesiemy pomnik prawych Słowian godny!

R E C E N Z J E

Jan Máchal: Slovanské literatury, dil III, str. 795, v Praze 1929 (Novočeská Bibliotéka, čislo XXXVI).

Przystępując do oceny ostatniego tomu „Literatur słowiańskich" prof. Máchala, trudno nie wspomnieć o całości tego ogromnego dzieła (tom I wyd. w r. 1922, tom II w r. 1925), które stanowi ukoronowanie długoletniej pracy naukowej tak zasłużonego profesora literatur słowiańskich w uniwersytecie praskim.

„Literatury słowiańskie" prof. Máchala nietylko pod względem rozmiaru, ale przedewszystkiem pod względem wartości naukowej stanowią największy dorobek w tej dziedzinie, przewyższając pod każdym względem cenną niegdyś, ale dzisiaj całkiem przestarzałą pracę Pypina i Spasowicza.

Układ dzieła prof. Máchala jest też całkiem inny, niż to się dotychczas praktykowało. Autor nie zestawia obok siebie poszczególnych literatur słowiańskich, lecz skupia je odpowiednio do pewnych ogólnoeuropejskich prądów. Tego rodzaju ujęcie materjału jest bardzo korzystne i pożyteczne, wytwarza pewną harmonję, dzięki której czytelnik ma odrazu przed sobą uwidoczniony rozwój np. renesansu lub romantyzmu u Słowian, a w ten sposób łatwiej tworzy sobie pojęcie o całości pewnego zjawiska literackiego na terenie słowiańskim. Pożyteczny wydaje się też podział poszczególnych literatur w obrębie pewnego okresu na drobniejsze działy, np. w t. III na poezję, powieść, dramat, które są poprzedzone ogólnym wstępem, charakteryzującym dany kierunek literacki w twórczości piśmienniczej tego lub innego narodu słowiańskiego. Co się tyczy bibljografji, dodawanej przy końcu każdego działu, to jest ona bardzo sumienna i szczegółowa, tak, że dzięki temu, jak również dzięki bardzo starannemu opracowaniu materjału, książka prof. Máchala stanowi doskonałą pomoc dla tych, którzy poświęcają się studjom słowiańskich literatur.

Autor podkreślił w I tomie istnienie pewnej ideowej spójni wśród literatur słowiańskich, uzasadniając przez to koncepcję i plan swojej książki. Zaznaczyć jednak trzeba, że w ciągu pracy nie uwypuklił tej spójni, ani nie dbał o nią zanadto, co właśnie stanowi wielką zaletę dzieła, gdyż w ten sposób, nie oglądając się na inne pokrewne literatury, zdobywamy sobie jasny obraz każdego poszczególnego piśmiennictwa, niezależnie od tego, jaki dorobek wnosi ono do kultury ogólnosłowiańskiej i czy jest mniej lub więcej słowianofilskie.

Nawiązanie do poglądu zasadniczego o łączności literatur słowiańskich znajdujemy przy końcu tomu trzeciego. Tutaj zajmuje autor bardzo trzeźwe stanowisko, z którem można się zgodzić, twierdzi mianowicie, że literatura każdego z narodów słowiańskich szła własną drogą, ale do ogólnoświatowej literatury wniosła pewne pierwiastki, które stanowią wspólny dorobek piśmiennictwa Słowian. Oto czytamy, co następuje: „Obok wspólnych rysów są również między niemi (t. j. literaturami) znaczne różnice, uwarunkowane ojczystem środowiskiem, specjalnemi sto-

sunkami politycznemi i kulturalnemi, które były u poszczególnych narodów słowiańskich różne i nadawały ich twórczości specjalne cechy. Każdy naród słowiański wypowiadał przez usta swych najlepszych przedstawicieli swoje narodowe ideały, wcielał w pieśń, dramat i powieść swe tęsknoty i dążenia i wyrażał w nich swą niedolę narodową i tęsknotę za lepszym bytem — lecz pomimo powszechnej rozmaitości głosów odzywało się jedno, wspólne wszystkim hasło: „ludzkość, miłość bratnia, zjednoczenie ludzkości“ (str. 750). Te cechy uznaje autor jako wybitnie znamienne dla wszystkich literatów słowiańskich, jako te nowe pierwiastki, które one wnoszą do ogólno-ludzkiego dorobku.

Tom III dzieła prof. Máchala jest poświęcony przedstawieniu rozwoju realizmu w literaturach słowiańskich, a więc drugiej połowie XIX w., przyczem autor zahacza niejednokrotnie o modernizm, choć zasadniczo nim się nie zajmuje. Ogólnie można zaznaczyć, że całość, napisana nadzwyczaj barwnym i żywym stylem, robi wrażenie bardzo dodatnie, jest to niewątpliwie z pośród trzech tomów „Literatur słowiańskich“ najlepiej opracowany tom, tak, że odnosi się wrażenie, iż epoka XIX w. najlepiej jest znana autorowi i że pisze o niej z prawdziwem umiłowaniem przedmiotu.

Można łatwo stwierdzić, że autor ujmuje całość tomu, jeśli tak można się wyrazić, z perspektywy literatury rosyjskiej, której też poświęca najwięcej miejsca, podobnie jak literaturze czeskiej. Przyczyna uprzywilejowania pierwszej leży w tem, że autor nie wchodzi w to, czy literatura rosyjska ma znakomitszych przedstawicieli, niż inna np. polska, — która jedyna wśród słowiańskich literatur może się poszczycić dwoma pisarzami, wyróżnionymi nagrodą Nobla, na co zresztą autor kładzie nacisk, — lecz nadmienia, że realizm w rosyjskiej literaturze jest najbardziej oryginalny i że wywarł on największy wpływ na rozwój tego kierunku w innych literaturach, a więc czeskiej, słowackiej, chorwackiej, serbskiej, bułgarskiej. Stanowisko, jakie tu zajmuje Máchal, jest bezsporne, tem bardziej, że istotnie literatura rosyjska drugiej połowy XIX wieku stała się modna w Europie i niejeden pisarz francuski lub niemiecki ulegał wpływom Dostojewskiego lub Tołstoja. Dlatego to zapewne prof. Máchal poświęca literaturze rosyjskiej jedną trzecią swej książki. Że sporo miejsca poświęcił piśmiennictwu czeskiemu psychologicznie zrozumiałe: wszakże to jego ojczysta literatura.

Ale jakkolwiek możemy się zgodzić ze stanowiskiem autora, to nie od rzeczy będzie stwierdzić, że wskutek takiego rozkładu materjału, o jakim była wyżej mowa, nie uzyskuje się należytej perspektywy i czytelnik, nie znający poszczególnych literatur słowiańskich, nie wytworzy sobie trafnego sądu o istotnej wartości tej lub innej literatury. Tak np. jeśli chodzi o literaturę rosyjską, to autor analizuje niejedną nowelę zbyt szczegółowo, znacznie bardziej drobiazgowo, niż niejedną powieść polską o nieprzeciętnej wartości, a znów omawia jakąś powieść chorwacką lub bułgarską, mającą podrzędne znaczenie w ten sam sposób, jak tę lub ową ważną powieść polską. Nie można powiedzieć, by literatura polska, jeśli o nią chodzi, doznała jakiegoś uchybienia w porówna-

niu z innemi, jest ona tylko jakoś dziwnie zwięźle potraktowana, szczególnie, jeśli zestawić ją np. z literaturą jugosłowiańską.

Pomimo jednak tej zwięzłości można stwierdzić z zadowoleniem, że obraz pozytywizmu polskiego jest najzupełniej jasny i wyrazisty, że ktokolwiek przeczyta rozdział jemu poświęcony, nabierze całkiem trafnego wyobrażenia o dążnościach, jakie się w naszej literaturze po powstaniu styczniowem ujawniły.

Autor wprowadza czytelnika w prądy literackie w Polsce przedstawieniem położenia politycznego pod zaborem rosyjskim, omawia dalej stosunki w zaborze pruskim i Galicji. Następnie przedstawia trafnie i treściwie dążenia młodych do wytworzenia nowych poglądów na zadania literatury, przyczem omawia doniosłe znaczenie A. Świętochowskiego, jako apostoła nowego kierunku. Wymienia też wybitniejszych krytyków pozytywizmu: Spasowicza, Chmielowskiego i Tarnowskiego, przyczem sylwetki ich są bardzo wyraziste.

Mówiąc o poezji, nawiązuje autor do romantyzmu i pisze o jego epigonach, do których zalicza Sowińskiego, K. Glińskiego, F. Faleńskiego i niezupełnie słusznie W. Gomulickiego; obszernie rozwodzi się nad twórczością Asnyka i Konopnickiej. Przyznać trzeba, że charakterystyka twórczości Asnyka, ulubionego w Czechach poety, wypadła doskonale; niemała w tem zapewne zasługa Franciszka Kvapila, który w r. 1897 ogłosił rozprawę o tym poecie, swoim przyjacielu, przewyższającą zasobem wielu nieznanych szczegółów oraz syntetycznem ujęciem, niejedną polską pracę o Asnyku [1]).

Co się tyczy powieści, to w rozdziale, który jej został poświęcony, znajdujemy bardzo dużo nazwisk. Omówiono tu twórczość Kraszewskiego, Kaczkowskiego, Zacharjasiewicza i Jeża, a więc pisarzy, których właściwie do pozytywistów się nie zalicza; następnie wiele miejsca poświęca autor omówieniu twórczości Orzeszkowej, Prusa i Sienkiewicza. Dla autora „Quo vadis“ ma prof. Máchal słowa entuzjastycznego zachwytu, a zresztą nic w tem dziwnego, jeśli stwierdzimy, że w Czechosłowacji ma Sienkiewicz takie samo wzięcie, jak wybitni czescy pisarze, o czem świadczy choćby to, że obecnie ukazuje się w Pradze zbiorowe wydanie dzieł tego pisarza. Słusznie też pisze autor, że Sienkiewicz jako artysta stanął między najlepszymi pisarzami współczesnej Europy, a utwory jego stały się dobytkiem całego kulturalnego świata (str. 377).

W dalszym ciągu znajdujemy wzmiankę o powieściach Rodziewiczównej, Junoszy, Sewera, Krechowieckiego, Gąsiorowskiego, nie uwzględniono zaś twórczości powieściopisarskiej Gomulickiego, Gawalewicza, Glińskiego. Adolf Dygasiński nie zyskał należytej oceny, a zwłaszcza jego „Gody życia“; nic jednak w tem dziwnego, skoro jeszcze nawet nasza krytyka nie ustaliła odpowiednio wartości tego wielkiego pisarza i myśliciela.

Jest za to wzmianka o trzech powieściopisarzach, którzy raczej są zaliczani do okresu „Młodej Polski“, t. j. o Weyssenhoffie, Siero-

---

[1]) František Kvapil — Modré ostrovy, Praga 1926.

szewskim i Reymoncie. Szkoda wielka, skoro już autor zdecydował się mówić o tych pisarzach, że nie wspomniał nic o Żeromskim.

Po szczegółowem omówieniu przedstawicieli naturalizmu w naszej literaturze, przechodzi autor do zobrazowania dramatu, przyczem znowu nie pomija ani jednego autora.

Cały rozdział, poświęcony literaturze polskiej, robi dodatnie wrażenie. To samo dałoby się powiedzieć o wszystkich rozdziałach, charakteryzowanie ich byłoby jednak trudem ponad siły; niechaj inni Słowianie piszą oceny o swych ojczystych literaturach. Stwierdzić tylko wystarczy, że prof. Máchal traktował swoją pracę z wielkiem umiłowaniem, unikał zbytniego balastu naukowego na rzecz bardzo subtelnej syntezy, starał się wszędzie zachować sąd objektywny, dążył do umiarkowania w ocenie faktów — a to wszystko sprawia, że dzieło jego bez przesady można nazwać pomnikowem.

Józef Gołąbek.

„Rivista di Letterature Slave", Rok V (1930), zesz. III.

Zeszyt ten — jedyny z obcych czasopism — co należy podkreślić — w całości poświęcony jest uczczeniu czterechsetnej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego. Dowodem szczególniejszej staranności redakcji jest ładna reprodukcja portretu poety na kredowym papierze, załączona do zeszytu. Artykuły zamieścili najwybitniejsi słowianoznawcy włoscy, jak Jan Maver, Henryk Damiani, Wolfgang Giusti i inni.

Zeszyt rozpoczyna Jan Maver — wielce już zasłużony badacz i propagator literatury polskiej we Włoszech — artykułem syntetycznym o Kochanowskim. Autor podzielił artykuł na krótkie, interesujące rozdziały, w których mówi o życiu, dziełach (w formie bibljografji rozumowanej), kulturze poety, temperamencie, patrjotyźmie, religijności, poczuciu natury, poglądzie na życie i na świat. W zakończeniu mówi autor, że Kochanowski, spełniając swą misję dziejową, podniósł jednym rzutem samodzielnym poezję polską na wyżyny literatur europejskich. Dla całokształtu pożytecznym byłby jeszcze osobny rozdział o formie poetyckiej Kochanowskiego, czego niestety brak w powyższem opracowaniu.

Ten sam autor w innym artykule omawia monografję Windakiewicza o Kochanowskim i zarazem rozważa stosunek poety do literatury włoskiej.

U Windakiewicza podnosi sumienność w opracowaniu szczegółów. Jeżeli zaś chodzi o stosunek Kochanowskiego do literatury włoskiej, to twierdzi, że renesans włoski dostarczył poecie środków stylistycznych. Zdaniem autora jednak Kochanowski niejednokrotnie bliższym jest niektórym poetom renesansowym francuskim, niż włoskim.

Maria Bersano Begey w artykule „Treni" e „Tumuli" przeprowadza paralelę pomiędzy „Trenami" Kochanowskiego, a „Tumuli" („Mogiły") Jana Pontano, poety włoskiego z końca XIV w. († 1503). W przykładach cytowanych widać duże podobieństwo w wyrazie bólu po stracie drogich istot u poetów, którzy — wiekiem rozdzieleni i odmienni psychiką — zbliżają się do siebie przez cierpienie.

Wolfgang Giusti zamieszcza artykuł p. t. „L'Addio alla Po-

lonia, del Desportes e la risporta del Kochanowski", w którym analizuje paszkwil złośliwego Francuza Desportes'a, napisany po ucieczce z Polski wraz z Henrykiem Walezym — oraz odpowiedź Kochanowskiego „Gallo crocitanti". Autor podkreśla zręczność polemiczną u łagodnego zresztą poety polskiego. Uważa jednak, że polemika ta ma raczej znaczenie historyczne, niż artystyczne, a to ze względu na temat zbyt błahy.

Wartość jubileuszowego zeszytu „Rivista" podnosi ogromnie całkowity przekład „Trenów", zamieszczony tutaj — dokonany przez Henryka Damiani i poprzedzony krótkiem studjum o tej prześlicznej perle polskiej literatury. W studjum tem mówi autor, że „Treny" są nietylko pierwszym prawdziwym pomnikiem polskiej poezji narodowej, lecz także pierwszym przykładem poezji słowiańskiej i jako takie stwarzają pierwszeństwo historyczne poezji polskiej, jako formy sztuki ponad wszystkie literatury słowiańskie. Z miłem uczuciem czyta się przekład „Trenów" w języku Dantego, Petrarki i Ariosta:

„Dovunque sia, se sei, abbî de le mie pene"
„pietà, e se riprendere non puoi forme terrene",
„vieni comunque a darmi qualche consolazione"
„in sogno, ombro, fantasma, o effimera visione!"
— — — — — — — — — — —

„Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żałości",
„A nie możeszli w onej dawnej swej całości",
„Pociesz mię, jako możesz, a staw się przedemną",
„Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną".
— — — — — — — — — — —

W przekładzie jednak — jak zresztą we wszelkich przekładach — zanika wdzięk polszczyzny złotego wieku. Rym oraz forma wiersza w oryginale — jest zachowana:

„Nieszczęsne ochędóstwo, żałosne ubiory
Mojej najmilszej córy".
— — — — — — — — —

„O infelici indumenti, o panni desolati"
„ch'ella aveva indossati".
— — — — — — — — —

Zaletą przekładu dużą jest jego wierność. Tłumacz stara się usilnie — o ile możności — zachować sens, zawarty w poszczególnym wierszu. Przykłady zmiany takiej, jak w wierszu powyższym: „Mojej najmilszej córy", „ch'ella aveva indossati", są bardzo rzadkie.

W następnym artykule tłumacz krytykuje przekłady „Trenów" na cztery obce języki, t. j. francuski (z r. 1919), angielski (1928), niemiecki (1930) i włoski (1926). Francuski przekład uważa autor za dobry na ogół — wykazuje jednak na przykładach niejednokrotnie przekręcenie lub zupełną zmianę sensu. Podobne uwagi odnoszą się do przekładu angielskiego, któremu prócz tego zarzuca brak — jak sam mówi — „krzyku zbolałej duszy". O przekładzie niemieckim autor wspomina tylko.

Zeszyt kończy artykuł Krystyny Agosti Garosci, w którym autorka mówi o wydawnictwach dzieł Kochanowskiego w Bibljotece Narodowej, w szczególności „Trenów“, „Odprawy“ i „Pieśni“. W „Odprawie“ nie zaprzecza wpływu „Sofonisby“ Trissina i „Canace“ Sperone Speroni'ego. W końcu, przyznając słuszność twierdzeniu prof. Sinki, że genjusz Kochanowskiego podobny jest genjuszowi Horacjusza dodaje, że u Kochanowskiego daje się silnie wyczuć duch łaciński, podobnie jak u innych wielkich poetów polskich (Mickiewicz), i to silniej, niż u wszystkich innych poetów słowiańskich. *W. Preisner.*

SPRAWOZDANIA

Prasa bułgarska. W przeciwieństwie do niemal wszystkich zachodnio-europejskich państw, jakoteż i krajów wschodnio-europejskich, rozporządza Bułgarja prasą stosunkowo jeszcze bardzo młodą.

Pierwsze perjodyczne druki bułgarskie, przeważnie czasopisma, ukazały się w latach od 1844—1878. Czasopisma te, oraz kilka gazet wydawano atoli nie w Bułgarji, lecz zagranicą kraju. W pierwszym rzędzie prasa bułgarska ukazywała się w Bukareszcie, stolicy Rumunji, zbiorowisku Bułgarów zagranicznych i uchodźców bułgarskich z Turcji. Poza tem gazety i czasopisma bułgarskie wydawano w stolicy tureckiej Konstantynopolu. Celem tych pierwszych w języku bułgarskim ukazujących się publikacyj perjodycznych było propagowanie odrodzenia narodowego Bułgarji, jakoteż praca celowa i drobiazgowa w celu osiągnięcia idealnego i politycznego oswobodzenia bułgarskiego kraju rodzinnego.

Pierwszem, perjodycznie wychodzącem, w języku bułgarskim drukowanem czasopismem było „Kionboslovie“. Pismo to zaczęło wychodzić w 1844 roku w Smyrnie w Azji Mniejszej, a wydawał je niejaki Konstanty Fortinov, pochodzący ze Samokowa w Bułgarji południowej. W dwa lata później, w dniu 25 kwietnia 1846 r. ukazała się w Lipsku pierwsza gazeta bułgarska „Bulgarski Orel“ (Bułgarski Orzeł), założona i redagowana przez doktora medecyny Iwana Bogorowa, jednego z najzdolniejszych i najruchliwszych pionierów odrodzenia bułgarskiego.

Od 1848 roku zaczęły wychodzić po kolei następujące gazety i czasopisma: „Carigradski Vestnik“ (Gazeta Konstantynopolska), „Turcia“ (Turcja), „Vreme“ (Czas), „Savetnik“ (Doradca), „Gajda“ (Dudy), „Journal Satirique“ w języku francuskim, „Makedonja“ (Macedonja), „Pravo“ (Prawo), „Zornica“ (Zorza poranna) oraz inne. Wszystkie te gazety i czasopisma wychodziły na terenie państwa tureckiego. W Białogrodzie wydawano gazety i czasopisma „Dunavski Lebed“ (Łabędź Dunajski), „Budečnost“ (Przyszłość); w Bukareszcie wydawano „Svobodna“ (Wolność), „Nezavisimost“ (Niezawisłość), „Zname“ (Sztandar), „Duma“ (Słowo), „Budilnik“ (Świt) i inne.

Drugi etap rozwoju prasy bułgarskiej rozpoczyna się z chwilą wyswobodzenia Bułgarji z jarzma niewoli i sięga do chwili ukazania się pierwszego dziennika bułgarskiego, a więc od 1878—1890 i do 1900

roku. Wychodzące w tej epoce gazety bułgarskie niezwykle wahają się liczbowo i wynosiły naprzykład w 1881 roku ogółem 19, w 1891 roku ogółem 34, w 1900 roku ogółem 194 gazet i czasopism. Były to przeważnie wydawnictwa partyjne i agitacyjne, wydawane przez powstałe partje polityczne w kraju; we wszystkich tych organach dział informacyjny zajmował podrzędne miejsce. Wydawnictwa rzeczone wychodziły raz lub dwa razy w tygodniu.

W dniu 1 marca 1890 roku powitała Bułgarja powstanie pierwszego dziennika bułgarskiego; w Płovdiwie (Filipopol) zaczął wychodzić dziennik „Balkanska Zora" (Zorza Bałkańska) pod kierownictwem H. Ghenadiera. W 1900 roku zaczął wychodzić pierwszy niezależny dziennik bułgarski „Pošta" (Poczta), wydawany przez S. Čangowa. Był to organ informacyjny, wzorowany na zachodnio-europejskich wydawnictwach gazetowych. Po tym ruchu wydawniczym zaczęły od czasu do czasu wychodzić dalsze bułgarskie gazety i organy informacyjne, których poczytność wśród publiczności sprawiła, że wydawnictwa partyjne były zmuszone swe organa również codziennie wydawać, a łamy gazety w pierwszym rzędzie poświęcać działowi informacyjnemu, a następnie dopiero sprawom partyjnym.

W ciągu ostatnich lat po zakończeniu wojny światowej, której wynik dla Bułgarji był wielce niekorzystnym, prasa bułgarska pomimo nader niekorzystnych warunków gospodarczych znacznie się wzmogła. W pierwszym rzędzie ukazują się wielkie perjodyczne wydawnictwa posiadające pewne znaczenie, jako pisma codzienne, a większość ich przybiera charakter informacyjno-bezpartyjny. Liczba nakładu współczesnych gazet bułgarskich jest bardzo zmienną. Według ostatnich, w lipcu 1929 roku dokonanych sprawdzań wiarogodnych wynosiła liczba dziennego nakładu wydawnictw informacyjnych 30.000 do 50.000 egzemplarzy. Pomimo wszystko położenie dzienników bułgarskich nie ma wzorem zachodniej Europy znaczenia przedsiębiorstwa komercjalnego, a „gazeta jako interes" jest w Bułgarji nieznanem pojęciem. Ku bogaceniu się bułgarskich wydawnictw gazetowych brak warunków podstawowych. W pierwszym rzędzie liczba czytelników gazet bułgarskich jest bardzo ograniczona i zjawisko to niewiele się zmieni, gdyż czytelnicy gazet składają się przeważnie z ludności miejskiej. Ludność rolnicza, która stanowi przeważającą masę ludności bułgarskiej, chociaż umie czytać i pisać, to jednakże nie przywykła do regularnego czytywania gazety, nie kupuje poszczególnych egzemplarzy i nie abonuje gazet. Szerokie rzesze ludności bułgarskiej, o ile ogarnia je pragnienie czytywania gazet, wówczas zamiast zaabonować gazetę, wolą korzystać z czyteln urządzonych w całym kraju, nawet w najmniejszych miejscowościach.

Niemal wszystkie gazety informacyjne i organa partyjne wychodzą w stolicy bułgarskiej, w Sofji. Prasa prowincjonalna jest również dosyć liczną, rozporządza jednakże — z wyjątkiem niewielu dzienników — wydawnictwami gazetowemi, które wychodzą dwa razy w tygodniu, posiadają wyłącznie charakter lokalny lub mają podrzędne znaczenie. Wydawnictwa te wychodzą staraniem regjonalnych komitetów po-

litycznych, lub partyj prywatnych, które na łamach tych gazet omawiają i bronią spraw partyjnych i lokalnych.

Współcześnie wychodzi także liczny szereg technicznych publikacyj w Bułgarji i to nietylko w stołecznej Sofji, lecz i po innych większych miastach bułgarskich. Większa część liczby perjodycznych wydawnictw technicznych zjednoczyła się w lipcu 1927 roku w „Unji prasy technicznej Bułgarji".

W dniu 31 maja 1929 r. naliczono wydawnictw perjodycznych w Bułgarji:

Gazet: 24 dzienników, z których 16 wychodzi w stolicy, a 8 na prowincji; dalej wychodzi 81 wydawnictw raz lub dwa razy w tygodniu, a z tych 40 w stolicy, a 41 na prowincji.

Przeglądów: Z istniejących w całej Bułgarji 50 przeglądów wychodzi w stolicy 46, a 4 na prowincji.

Prasa mniejszościowa i religijna: Z 16 publikacyj perjodycznych wychodzi w Bułgarji 7 wydawnictw w żargonie żydowsko-hiszpańskim, 4 w tureckim, 2 w ormiańskim i 2 w rosyjskim języku.

Techniczna i zawodowa prasa: Z 59 czasopism bułgarskiej prasy technicznej wychodzi 46 w stolicy i 13 na prowincji; z tych w stolicy 30 przeglądów i 25 perjodycznie wychodzących organów fachowych.

III Zjazd Słowiańskich Geografów i Etnografów w Jugosławji 1930. Niezwykle szczęśliwa myśl, podjęta swego czasu głównie dzięki inicjatywie Jovana Cvijicia, została w r. 1930 wykonana przez Jugosławję. Forma kongresu została zmieniona na typ objazdowy wedle naszego pomysłu, przyjętego na drugim zjeździe słowiańskich geografów i etnografów w r. 1927 w Polsce. Efekt był w rezultacie znacznie większy, aniżeli u nas, gdyż przyroda jugosłowiańska daje niewątpliwie więcej różnorodnych wrażeń. W związku z tem należy podkreślić, że wynik był nietylko turystyczny, ale i naukowy. Autopsja nie zastąpi nigdy najlepszego opisu, a w tym wypadku wielu etnografów i geografów widziało znaczną część drogi po raz pierwszy.

Uroczyste otwarcie kongresu odbyło się w Białogrodzie w auli starego uniwersytetu dnia 4 maja b. r. Posiedzenie zagaił imieniem komitetu organizacyjnego gen. S. P. Bošković, który powitał serdecznie delegatów wszystkich państw, wspomniał o zasłużonych zmarłych uczonych Jerzym Danešu i Ludomirze Sawickim, poczem zaproponował na przewodniczącego Kongresu prof. Eugenjusza Romera. Propozycja ta została powitana burzliwemi oklaskami. Następnie zabrał głos prof. Romer, przypomniał zasługi Jovana Cvijicia w związku z kongresami słowiańskich etnografów i geografów i wyraził radość, że zjazd obraduje pod protektoratem króla Aleksandra I, poczem zaproponował tekst powitalnej depeszy do Króla Jugosławji. W dalszym ciągu zabrał głos minister oświaty Bożydar Maksimović i podkreślił znaczenie zjazdów słowiańskich etnografów i geografów, które przyczyniają się do wzajemnego poznania narodów słowiańskich. Następnie wygłosili powitalne przemówienia prof. A. Gavazzi imieniem Akademji Umiejętności w Zagrzebiu, prof. W. Pet-

ković imieniem Królewskiej Akademji Nauk w Belgradzie, prof. C. Mitrović, jako rektor białogrodzkiego uniwersytetu, prof. Pavle Vujević imieniem Towarzystwa Geograficznego, prof. E. Spektorskij imieniem rosyjskich uczonych na emigracji, prof. Švambera imieniem delegacji czeskosłowackiej, a wreszcie prof. E. Romer imieniem polskiej delegacji. Na tem posiedzenie zostało zamknięte. Następnego dnia złożyły delegacje polska i czeska wieńce na grobie nieznanego żołnierza w Avali.

Zaraz pierwszego dnia rozpoczęły się wycieczki naukowe podzielone na rozmaite sekcje, jak geomorfologiczna, geologiczna i geobotaniczna; etnografowie zwiedzali dokładnie Muzeum Etnograficzne pod kierunkiem starannym dyr. B. Drobnjakovicia, który wyjechał naprzeciw lwowskich uczestników na granicę jugosłowiańską, aby ułatwić im wszystkie formalności graniczne. Wogóle przy tej sposobności zaznaczę, że moje sprawozdanie będzie uwzględniać jedynie działalność sekcji etnograficznej, w której brałem czynny udział, a więc temsamem nie mogłem śledzić toku prac w innych sekcjach.

Po dwudniowym pobycie w Białogrodzie dnia 5 maja o północy wyjechaliśmy w podróż dokoła Jugosławji. Wycieczka zaczęła się od wspaniałej jazdy Dunajem przez Żelazną Bramę aż do Prahowa, skąd pociągiem przybyliśmy na wieczór 6 maja do Zaječaru, gdzie po powitaniach pod pomnikiem ku czci poległych zostaliśmy podjęci przemiłą ucztą, w której wzięły udział szerokie koła całego miasteczka. W Zaječarze zaznaczyło się zaraz na wstępie to, co potem obserwowaliśmy przez cały ciąg podróży, że wycieczka nasza była witana nietylko serdecznie przez czynniki oficjalne, ale istotnie przez wszystkie sfery społeczeństwa. Każda najmniejsza mieścina chciała brać udział w tych uroczystościach, tak że nieraz zwłaszcza prezes kongresu prof. Romer był w ciężkich opałach.

Dnia 7 maja rano wyjechaliśmy z Zaječaru, aby w południe zdążyć na uroczyste przyjęcie w Niszu, a na wieczór dojechać do Skoplja. Dzień 8 maja wypełniła praca w sekcjach, a wreszcie wycieczka do wsi Mirkowce, która była dla etnografów niezmiernie interesującą. Rankiem 9 maja pociąg kongresowy zawiózł nas ze Skoplja do Kosowskiej Mitrowicy, a więc mieliśmy możność przejazdu przez Kosowe Pole. Ponieważ kolej kończy się w Mitrowicy, więc następującą część drogi odbyliśmy autobusami przez Raszkę aż do Kraljewa. Stąd zdążyliśmy na wieczorne przyjęcie do Čačaku, poczem dalej pociągiem kongresowym do Sarajewa i Ilidže, gdzie przybyliśmy dnia 10 maja, który to dzień wypełniło nam zwiedzanie sarajewskich muzeów, dzielnicy muzułmańskiej i liczne przyjęcia. Dnia 11 maja wyruszyliśmy rano z Ilidže, w południe byliśmy w Mostarze, a na wieczór już nad Adrjatykiem w Dubrowniku, skąd udaliśmy się samochodami na nocleg do słynnej miejscowości kąpielowej Kupari. Dzień 12 maja zajęło zwiedzanie Dubrownika, a wreszcie o dziesiątej wieczorem odjechaliśmy statkiem „Split“ do Splitu, dokąd przypłynęliśmy rano 13 maja; cały ten dzień przeznaczony był na zwiedzanie pałacu Dioklecjana, Muzeum archeologicznego i góry Marjan. Po południu odpłynął „Split“ do Suszaku, dokąd przybyliśmy dnia 14 maja rano, stąd pociągiem do Ogulina, a na wieczór dojechaliśmy do Lu-

blany, gdzie powitano nas pieśnią słowieńską, wykonaną przez stowarzyszenie śpiewackie „Glazbena Matica". Niektóre z tych pieśni, jak „Zeleni Jurij" lub „Komarjeva Ženitev", czy „Prišla je miška" wykazują uderzające analogje do naszych pieśni. Dzień 15 maja był poświęcony pracy w sekcjach oraz wycieczce przez Lesce do Bledu. Niektórzy z nas tak się zachwycili pięknością jeziora i wspaniałego Triglawu, że spóźniliśmy się do pociągu i dopiero późnym wieczorem dojechali do Zagrzebia, w którem to mieście spędziliśmy dwa ostatnie dnie kongresu, t. j. 16 i 17 maja. Pierwszego dnia byliśmy we wsi chorwackiej Markuševac, w której dzięki prof. Murce nasza grupka mogła zapoznać się z dawnemi strojami chorwackiemi i różnemi fazami przemiany tych strojów. Przy tej sposobności podziwiałem spokojny a niezwykle umiejętny sposób badania terenowego, prowadzony przez prof. Murkę, który dyskusję z jedną kobietą tak zręcznie potrafił kierować, że wkrótce kilkanaście już osób dawało informacje i wydobywało różne stare stroje tak powszednie jak i obrzędowe. Tak wygląda zupełnie objektywny dziennik podróży, który umyślnie dla ścisłości informacji podałem w ten kronikarski sposób.

Jakże zaś przedstawiają się wyniki naukowe kongresu? Tutaj znów muszę podkreślić, że będę oceniać jedynie rezultaty w zakresie mojej specjalności, t. zn. etnografji.

W kongresie brało udział około 200 osób, w tem z Polski 66 osób, z Czechosłowacji 82 osób, z Francji 5 osób, z Belgji 2 osoby, z Niemiec 1 osoba, a reszta pochodziła z Jugosławji. Na ogólną liczbę referatów 124 było polskich 52. Wśród referatów było 38 komunikatów etnograficznych, a więc prawie jedna trzecia ogólnej liczby. Jeżeli zaś zważymy, że sekcyj było wogóle osiem, to ilość tych referatów była wcale znaczna. Polskich referatów było w tem sześć, a wszystkie dotyczyły zasadniczych zagadnień i niektóre wywołały ożywioną dyskusję. Godzi się zaznaczyć choćby ich tytuły: 1) prof. E. Frankowski, Analiza formy spinek góralskich; 2) prof. St. Poniatowski, Geneza huśtawki; 3) prof. E. Frankowski, Pochodzenie sochy nadbałtyckiej; 4) E. Frankowski, Projekt ujednostajnienia metody kartograficznych opracowań w etnografji; 5) prof. Jan Czekanowski, Obecny stan badań nad kartą antropologiczną Europy; 6) prof. Adam Fischer, Metoda etnogeograficzna w zastosowaniu do kultury duchowej. Prócz wymienionych polskich referatów zasługują na podkreślenie następujące komunikaty: dr. J. Schránil, Problem stosunków rzymsko-słowiańskich; dr. W. Pražák, Zadania i cele słowackiego archiwum zwyczajów ludowych w oddziale etnograficznym Muzeum w Bratislawie; Vladimir Tkalčić, Stroje ludowe na Krku; dr. Ant. Vaclavik, Kolonje chorwackie w Czechosłowacji; b. minister Niko Županić, Znaczenie niektórych starych geograficznych i etnicznych nazw; dr. Jan Husek, Wpływ dawnej granicy węgierskiej między Morawami a Słowaczyzną na zróżniczkowanie etniczne Słowaków; dr. E. Schneeweis, Obrzędy weselne Serbów łużyckich; A. Vaclavik, Problem etnograficzny wschodnich Moraw; dr. W. Fabian, Zwierzęcy ornament na haftach czeskosłowackich: dr. N. Mogilanski, Nowe wydawnictwa z zakresu etnografji rosyjskiej; W. Szczerbakiwski, Wieprz w ukraiń-

skich ludowych obrzędach; prof. M. Gavazzi, Motyw swastyki w ornamentyce zwłaszcza na pisankach; prof. G. Gesemann, Nowoczesne metody badania epiki jugosłowiańskiej; M. Kus-Nikolajew, Ornamentyka jugosłowiańska; dr. D. Stránska, Studjum ludowych obyczajów, zadania i metody; dr. B. Širola, Muzyka chorwacka; Mitar Vlahović, Grupy etniczne czarnogórskie i brdskie; dr. P. Petrović, O prymitywnych środkach komunikacji u naszego ludu; dyr. B. Drobnjaković, Skład ludności w Szumadji.

Większa część wykładów była ilustrowana przeźroczami i płytami gramofonowemi, tak że słuchacze mogli nabrać wszechstronnego pojęcia o danych kwestjach i powstawała możliwość dyskusji na temat analogij słowiańskich; jeszcze więcej pola do dyskusji dawały referaty o charakterze metodycznym. Oczywiście dyskusja nie zawsze toczyła się na samem posiedzeniu, lecz na licznych przyjęciach, gdzie było tak wiele okazji do wymiany zdań oraz do informacyj wzajemnych o stanie badań etnograficznych w różnych krajach słowiańskich. Etnografja może być zupełnie zadowolona z wyników kongresu, zarówno o ile idzie o część wycieczkową, jak naukową. Należy wyrazić jedynie żal przy tej sposobności, że jednak ten trzeci kongres nie był zjazdem ogólnosłowiańskim, gdyż brakowało na nim Bułgarów i przedstawicieli Rosji sowieckiej, przez to bowiem powstał precedens bardzo niebezpieczny dla przyszłych kongresów.

Na zakończenie trzeba pokreślić, że Komitet organizacyjny jugosłowiański podołał w całej pełni trudnym zadaniom, gdyż z niezwykłą punktualnością wiózł i wspaniale żywił dwie setki osób za opłatą bardzo niską. W związku z tem należą się zupełnie szczere słowa uznania prezesowi komitetu gen. P. Boškoviciowi, sekretarzowi komitetu, prof. B. Milojeviciovi i prof. P. Vujeviciovi, który przez przygotowanie krótkiego przewodnika po Jugosławji przyczynił się znacznie do rozumienia dokładnego odbywanej drogi. Przewodnik ten jak wiele innych cennych wydawnictw rozdano wszystkim uczestnikom kongresu.

Wszystkie te wyżej wspomniane okoliczności sprawiły, że dwutygodniowy pobyt w Jugosławji wywarł na uczestnikach III Zjazdu słowiańskich etnografów i geografów istotnie niezatarte wrażenie.

Adam Fischer.

II Zjazd katolickiej młodzieży słowiańskiej w Lublanie 23—27 VII. Kiedy w kwietniu r. ub. został zorganizowany w Krakowie I. Zjazd Kat. Słowiańskich organizacyj akademickich, dało się spostrzec, że obok tego, iż był serdeczną manifestacją międzysłowiańską i wyrazem słowiańskiej solidarności, posiadał już uwydatniającą się więź ideową. Jak Słowieńcy mówili później, niespodzianką dla nich był fakt, że właśnie z przemówień polskich wynikło wydobycie jako podstawowej idei dla współpracy słowiańskiej, idei cyrylo-metodejskiej. Słowieńcy nad krzewieniem tej idei pracowali dawno i mają jej gorącego apostoła w osobie mgr. Griveca z Lublany. To też słusznie się stało, że najbliższy zjazd wyznaczono w Lublanie, pięknej stolicy małego ale wysoce kulturalnego narodu.

Zjazd organizowała „Slovenska Dijaska Zveza“ wraz ze swym senjo-

ratem. Trzeba zaznaczyć z góry że Słowieńcy mają doskonale i dość dawno zorganizowany senjorat. Praca młodych może rozwijać się tem pełniej, że ma za sobą piękną tradycję. Na dowód, że ta tradycja odgrywa swą rolę mogę przytoczyć fakt, że katol. dziennik lublański „Slovenec“ zamieścił w dzień otwarcia kongresu 4 artykuły, tyczące się rozwoju katolickiego ruchu na terenie słowieńskim i międzysłowiańskim. Jako jeden moment katolickiego międzysłowiańskiego kontaktu zamieszczono fotografje zebrania delegatów Stow. Ligi Katol. Akademickiej w Krakowie na uroczystościach grunwaldzkich. Zaczątki poważnej współpracy, opartej na gruntownem wzajemnem poznaniu kultur poszczególnych narodów słowiańskich przerwała wojna. Owoce wszakże tej współpracy, na terenie Wiednia prowadzonej dotrwały do dziś. I tak np. wielu członków senjoratu słowieńskiego zna doskonale język i stosunki polskie. Właśnie ci członkowie senjoratu czynnie popierali młodzież w jej nowych wysiłkach współpracy. Dlatego też dr. Franciszek Stelé, znany ze swoich zeszłorocznych przemówień w Krakowie, został obrany na przewodniczącego zjazdu w Lublanie.

Kongres, który trwał od 23 do 27 lipca, nie odznaczał się hucznemi uroczystościami, ale rzetelną i owocną pracą. 15 referatów, wygłaszanych w słowiańskich ojczystych językach omawiało dwa zasadnicze tematy: rolę Słowian w kulturze współczesnej i rolę Słowian w kościele. Z referatów I-szej grupy szczególnie interesujący był referat dr. Macourka z Brna, który szkodliwy rozdział w kulturze ludów słowiańskich rozumie jako skutek rozbicia jednolitej grecko-rzymskiej cywilizacji, na której wychowała się Europa, na cywilizację rzymską i bizantyjską. Pierwsza, tracąc ostoję religijną katolicyzmu zaczyna się rozdrabniać na tysiące nowych i zmiennych prądów. Resztki zdrowej moralności tkwiące w obyczajach nie wystarczą na długo. Otóż poszczególne narody słowiańskie mają różny stosunek do dziedzictwa kultury dawnej. Jedne, jak sowiecka Rosja, zrywają nici z wszelką tradycją, inne pozostają w niej, a jeszcze inne pod wpływem prawosławia, zachowują konserwatyzm form. Inne znów, jak Czesi np. w skrajnym liberalizmie chwieją się w zmienności prądów między bolszewizmem a konserwatyzmem. Przed zdrowo myślącymi Słowianami stoi czwarta droga: zachowując jako ostoję niewzruszone prawdy chrześcijańskie odrodzić niemi nowe formy życia. Idea, że idąc w tym kierunku, właśnie Słowianie mają uratować cywilizację europejską, przebijała w czasie całego zjazdu. Słowieńcy: dr. Fr. Stelé i Fr. Terseglar podkreślili atuty jakie w przeprowadzeniu powyższego zadania posiadają Słowianie. Nie są oni jeszcze przeżarci zębem materjalizmu, są głęboko religijni, między sobą bliscy krwią i językiem, ich zdolna, a zarazem uczuciowa natura łatwo dokonywa syntezy między wyrachowaną organizacją Zachodu a zamkniętą skłonnością do kontemplacji na Wschodzie. Charakter ludowy większości narodów słowiańskich, prymitywna niezepsuta natura ludu, kontakt inteligencji z ludem ułatwi rozszerzenie działania na wszystkie warstwy.

Komitet organizacyjny potrafił harmonijnie zestroić treść odczytów z miejscem ich wygłoszenia. Drugi bowiem dzień obrad spędziliśmy w pięknie położonym, wielkim a starożytnym klasztorze Cystersów

w Sticznie. W społeczny ton kościelnego ducha wprowadziła uczestników zjazdu uroczysta Msza konwentualna, gdzie nawet przeciwnicy ruchu liturgicznego mogli się zachwycać pięknem i głęboką symboliką oficjalnego kultu Kościoła. W skupieniu i ładzie z wielkim duchem pobożności, bo wojsko boże służbę swą pełniło. Można rzec, że chór Cystersów prawdziwie „jednym głosem“ wielbił Boga.

W tym to klasztorne, ośrodku ruchu liturgicznego i pracy nad zjednoczeniem Kościoła, rozprawiano nad rolą Słowian w Kościele. W dobie dzisiejszej, mówił msgr. Grivec, gdy uniwersalizm Kościoła znajduje swój nowy wyraz w akcji katolickiej, a bolszewicka zaraza grozi szczególnie Słowianom, nie mającym na nią odporności, dziś idea cyrylo-metodejska, czyli idea religijnego zjednoczenia Słowiaństwa musi zapalić nasze umysły. Idea ta to słowiański odcinek akcji katolickiej, to posłannictwo Słowian z ramienia Kościoła. Hasło idei cyrylo-metodejskiej brzmiało odtąd w czasie całego kongresu. Idea ta będzie owocna — mówiono — dla Kościoła i owocna dla Słowiańszczyzny, która już nie powinna się dać omanić mglistym panslawizmem z hegomonją jednego narodu, ani usiłowaniom pozytywistycznego ujęcia solidarności słowiańskiej. Przejęty wskazaniami Ojca św. i rozumiejąc ich doniosłość Zjazd eliminował politykę ze swych obrad i z katol. współpracy słowiańskiej na przyszłość. Nuta polityczna zabrzmiała wprawdzie tu i ówdzie, np. w przemówieniu Rusina p. Isajewa, czy w słowach bankietowych, ale nie znajdowała echa.

W Sticznie przesłuchiwali się obradom prawosławni Rosjanie, studenci z Białogrodu. Wdzięczni byli za serdeczne przyjęcie, za treść odczytów pełną braterskich uczuć, za rezolucję przeciw bolszewizmowi i za modlitwy na intencję uciemiężonych ludów w Rosji. Jeżeli się doda, że Msza św. w trzecim dniu kongresu odprawiona została w obrządku greckim przekonamy się, że duch unijny był dominantą w całości pracy kongresu.

Religijno-wychowawcze uzupełnienie poprzednio rozwijanych myśli stanowiły odczyty o ruchu liturgicznym, który najlepiej przygotowuje świeckich do apostolstwa, realizuje najpełniej jedność Kościoła, przepaja życie prywatne służbą Bożą. Podkreślano konieczność brania czynnego udziału w nabożeństwach, potrzebę wzajemnego poznawania obrządków słowiańskich, co jest pierwszym krokiem do Unji.

Zakończenie zjazdu było jednocześnie jego syntezą. Ks. Dr. Lewandowicz, dyrektor akcji katolickiej z Warszawy, omawiał rolę inteligencji w katolicyźmie słowiańskim, podkreślając przygotowujący do apostolstwa charakter sakramentu Bierzmowania, konieczność pracy intelektualnej w duchu św. Tomasza, dalej przepojenie drogą konkretnej pracy wszystkich zawodów katolickim duchem. Przytem nie należy zapominać, właśnie to, iż mamy specjalne cyrylo-metodejskie posłannictwo, zobowiazujące nas do utrzymywania ścisłej łączności z całym europejskim ruchem akcji katolickiej, w myśl wskazań Ojca św. Piusa XI. Dr. Susnik położył nacisk na konieczności opanowania szkolnictwa przez katolików. Konsekwencje praktyczne w zastosowaniu do życia akademickiego wyciągnęli p. Sobański i p. Niko Kuset (Słowieniec). Ten ostatni rysując

różnicę między burżuazyjnym a pracującym studentem podkreślił, że tylko ten ostatni tworzy nowe życie i obok innych warstw pracujących kuje lepszą przyszłość. Ponieważ życie postawi go na czoło, musi być pełnym człowiekiem duchowo i umysłowo wyrobionym, bezkompromisowym,

Krótki przegląd treści zjazdu dowodzi jego pozytywnego bilansu. Jeśli chodzi o uboczną, ale ważną rolę kongresu, stronę towarzyską. to tu codzienne, po słowiańsku gościnne wieczornice, urozmaicone pięknemi śpiewami oraz malownicza wycieczka na jezioro Bled w Alpy Julijskie dokonały odpowiedniego zbliżenia.

W zjeździe wzięły udział następujące narodowości: Polacy, Czesi (nieakademicy), Słowacy, Słowieńcy, Chorwaci, Rosjanie i Rusini. Polacy, którzy, jak było widać są najsilniej związani z cywilizacją łacińską, byli przedmiotem szczególnej troskliwości gospodarzy i cieszyli się wielkim uznaniem, tem więcej, że wygłosili 4 referaty.

Sekretarjat Kat. Org. Słowiańskich objął p. Niko Kuset z Lublany, następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Bratislawie.

Jerzy Siwecki.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Zjednoczenie stowarzyszeń słowiańskich w Bułgarji. Idea zjednoczenia całej Słowiańszczyzny w imię wspólnych ideałów i celów społeczno-kulturalnych święci coraz to nowe triumfy.

Oto dnia 15 lipca odbyło się w Sofji pod przewodnictwem prof. Bobczewa konstytucyjne zebranie „Zjednoczenia stowarzyszeń słowiańskich w Bułgarji". W zebraniu przyjęli również udział pp.: Krum Mustafow, przewodniczący „Słowiańskiej Besedy", W. N. Złatarew, przewodn. Towarzystwa czesko-bułgarskiego, wiceprzew. Stowarzyszenia Słowian p. Stolew i inni działacze słowiańscy.

Projekt statutu Zjednoczenia, poddany uprzednio sumiennej rewizji, przyjęty został w całości, poczem polecono przewodniczącym poszczególnych Związków przesłanie statutu władzom do zatwierdzenia.

W myśl statutu „Zjednoczenie Związków Słowiańskich w Bułgarji" grupuje wszystkie związki słowiańskie, posiadające jednakowe cele i podporządkowujące swą działalność wskazaniom statutu Zjednoczenia. Celem jego będzie skoordynowanie pracy wszystkich w kraju stowarzyszeń słowiańskich, przejętych zasadami solidarności słowiańskiej i dążeniem do wzajemnego poznania się i zbliżenia poszczególnych narodów i szczepów słowiańskich. Na członków honorowych, korespondentów i popierających mogą być wybierane jedynie tylko osoby znane ze swej orjentacji ogólnosłowiańskiej. Do Zarządu Głównego wchodzą przewodniczący poszczególnych stowarzyszeń i po jednym członku z każdej organizacji. W dorocznym zjeździe każda z organizacyj będzie jeszcze reprezentowana ponadto przez 5 delegatów, posiadających równe prawa. Zjednoczenie za pośrednictwem swego przewodniczącego nawiąże kontakt ze wszystkiemi analogicznemi organizacjami w innych krajach słowiańskich.

J. Gr.

Monastyr Podgumer w Bułgarji oddano na cele społeczne. Jest to monastyr św. Dymitra z XII wieku. Znalazło w nim przytułek 80 starców i kalek różnych narodowości, którzy dotąd żyli z żebractwa.

O przyjęciu do przytułku decyduje specjalna komisja „kwalifikacyjna“, która zajmuje się odszukaniem rodzin starców, a zdolnych do pracy odsyła do odpowiednich ośrodków.

Łacinica czy cyrylica stale jest tematem dyskusji w prasie bułgarskiej. Większość Bułgarów wypowiada się przeciw wprowadzeniu łacinicy, przytaczając oprócz względów narodowych i religijnych, ekonomiczne: koszt wprowadzenia takiej inowacji. Istnieje obawa, że byłaby to reforma zbyt radykalna.

Wystawa sztuki ludowej bułgarskiej w Pradze została urządzona staraniem p. E. Wazowej, małżonki posła bułgarskiego w Czechosłowacji. Atrakcję stanowiły lalki w strojach ludowych poszczególnych okolic Bułgarji.

Produkcja olejków różanych w Bułgarji stanowi jedno z najpoważniejszych źródeł dochodu tego kraju. Zaniedbana z powodu zamknięcia rynków zbytu podczas wojny światowej, wzmogła się intensywnie w latach ostatnich. Zarówno ilość wyprodukowanego olejku jak i cena jego stale wzrasta: w r. 1927 wywieziono 2.368 kg. esencji za 124,355.280 lewa, w 1929 — 2.597 kg. za 220,760.634 lewa. Najpoważniejszym konsumentem jest Francja (50%), dalej Stany Zjednoczone (30%), reszta przypada na Anglję i Niemcy.

Przemysł olejów roślinnych w Bułgarji zorganizowano po wojnie. Dzięki wytwarzaniu olejów ze słonecznika, zmniejszył się znacznie import oliwy jadalnej. Wartość produkcji olejów roślinnych w Bułgarji wynosiła w 1927 r. 151,493.796 lewa, w 1928 r. 169,723.494 lewa (według Biuletynu Banku Narodowego Bułgarskiego, maj 1930).

Prace M. Mihajłowa na wystawie w Stokholmie. W czerwcu otwarto w obecności króla szwedzkiego, korpusu dyplomatycznego i wybitnych osobistości ze świata artystycznego wystawę malarza bułgarskiego, Mihajłowa. Między ekspo-natami znajduje się portret ks. Karola, brata króla Szwecji.

Stosunki handlowe Bułgarji z Niemcami rozwijają się bardzo pomyślnie. Sprzyja temu przeciwieństwo ekonomiczne tych dwu państw: Niemcy są krajem przemysłowym, Bułgarja rolniczym. Niemcy sprowadzają: tytoń, kukurydzę, skóry baranie i rudę miedzianą. Eksportują do Bułgarji: maszyny rolnicze, urządzenia mleczarskie, tkaniny, produkty chemiczne, artykuły elektrotechniczne, instrumenty muzyczne, zabawki i t. p. Komunikacja odbywa się drogą morską: z Bremy i Hamburga do Burgasu i Warny, lub lądem: przez Pasawę i Regensburg oraz za pośrednictwem Dunaju.

Sport. Święto „Junaków“ odbyło się w Sofji w lipcu b. r. Ćwiczenia demonstowano na nowym stadjonie sportowym, którego trybuny mogą pomieścić 30.000 widzów. Oprócz organizacyj krajowych, wzięli udział reprezentanci pokrewnych związków zagranicznych: Czesi, Serbowie łużyccy oraz Szwajcarzy. Ze Szwajcarją wiąże Bułgarję tradycja, gdyż zaangażowani w r. 1894 Szwajcarzy jako nauczyciele wychowania fizycznego byli pierwszymi pionierami ruchu sportowego w Bułgarji.

Piotr Abrašew, profesor Uniwersytetu w Sofji, b. minister sprawiedliwości, zmarł w 64 r. ż. Był przez szereg lat redaktorem pisma „Balgaria“.

CZECHOSŁOWACJA.

Towarzystwo badań kwestyj mniejszościowych w Czechach. W Pradze założono „Towarzystwo badań kwestyj mniejszościowych“. Towarzystwo to ma nosić charakter czysto naukowy. Organizacja wzorowana jest na statucie polskiego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Prace Towarzystwa zogniskowane będą w następujących dziewięciu

sekcjach: 1) prawnej, politycznej i administracyjnej, zajmującej się również studjami nad mniejszościami w innych państwach, 2) szkolnej, 3) statystycznej i socjologicznej, 4) historycznej, 5) sekcji badań nad kulturą duchową narodów mniejszościowych w Czechosłowacji, 6) ekonomicznej, 7) sekcji poświęcającej się badaniu czeskosłowackich mniejszości lokalnych w okręgach granicznych wysp językowych, 8) badań politycznych dążeń mniejszości narodowych, 9) badań dotyczących Czechów i Słowaków zagranicą. Prezesem Towarzystwa wybrano dra Kamila Kroftę, wiceministra spraw zagranicznych, jego zastępcami zaś dra Auerhana i profesora dra Kaprasa.

Wystawa meljoracyjna Czeskosłowackiej Republiki w r. 1931. Ministerstwo Rolnictwa Czeskosłowackiej Republiki w porozumieniu z urzędami publicznej kulturalno-technicznej służby i przynależnemi gospodarczo-meljoracyjnemi i inżynierskiemi organizacjami przystąpiło do prac wstępnych dla mającej się urządzić w r. 1931, wystawy meljoracyjnej Czeskosłowackiej Republiki. Wystawa odbędzie się w ramach rokrocznie urządzanej przez Towarzystwo Rolnicze (Zemědělská Jednota) rolniczej wystawy, przy sposobności międzynarodowego rolniczego kongresu z końcem maja i początkiem czerwca 1931. W wystawie mają wziąć udział publiczne urzędy, szkoły, zakłady i korporacje, które zajmują się meljoracją ziemi, oraz wszystkie w związku z pracami meljoracyjnemi stojące przedsiębiorstwa rolnicze. Wystawa obejmie następujące grupy: I. Ministerstwa, Techniczne Zakłady i Wyższe Szkoły, II. Czechy, III. Morawy i Śląsk, IV. Słowaczyznę, V. Podkarpacką Ruś, VI. Stacje doświadczalne, szkolnictwo i literaturę, VII. Organizacje meljoracyjno-gospodarcze i inżynierskie, przedsiębiorstwa i firmy, VIII. Materjały budowlane i konstrukcje, maszyny i inne potrzebne narzędzia. Dla uzupełnienia wystawy odbywać się będą celowe konferencje, obrady, fachowe wycieczki i przeglądy. Wystawę urządzi Towarzystwo Rolnicze wspólnie z Centralnym komitetem związków meljoracyjnych przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa.

Stan szkół średnich w r. 1929 w Czechosłowacji. Z końcem 1929 r. było w Czechosłowackiej Republice ogółem 1818 szkół średnich o ogólnej liczbie uczniów 208,683 w tem 97,089 uczenic. Z tego przypada szkół: w Czechach 1072 (782 czeskich i 290 niemieckich), na Morawach i Śląsku 592 (444 czeskich, 138 niemieckich i 10 polskich), na Słowaczyznie 137 (110 czeskich, 14 węgierskich, 7 utrakwistycznych, 5 niemieckich i 1 ruska) na Rusi Podkarpackiej 17 (13 utrakwistycznych i po 2 czeskie i ruskie). Podział uczniów w szkołach średnich jest następujący: W czeskich szkołach średnich przypada 156.445 uczniów (w tem 71.455 dziewcząt), w niemieckich 42.688 (20.795), w utrakwistycznych 6.185 (2.910) w węgierskich 1.585 (1059), w polskich 1.291 (600) i w podkarpatoruskich 489 (270). Szkoły dzielą się na 516 szkół dla chłopców, 569 szkół dla dziewcząt i 735 szkół koedukacyjnych i mieszanych.

Ilu cudzoziemców żyje w Czechosłowacji? Z końcem r. 1928 wynosiła liczba cudzoziemców, żyjących w Czechosłowacji okrągło 238.808, co przy około 14 miljonach ludności odpowiada mniej więcej 2%. Największy procent cudzoziemców stanowią Polacy w liczbie 83.108, następnie Austrjacy z 58.673, później Niemcy 39.668 i Węgrzy 21.630. Poniżej 10.000 przebywa: Rosjan 9.254, Jugosłowian 7.836, 6.474 Rumunów i 2.246 obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Stan słuchaczów radja w Czechosłowacji. Według urzędowej statystyki było w Czechosłowacji w dniu 1. VII. r. b. 285.492 odbiorców radja. W stosunku do stanu z dnia 1. VI. r. b. daje się za-

uważyć ubytek 2295 słuchaczy. Rokrocznie występujący ubytek w letnich miesiącach jest w roku bieżącym mniejszy.

Wymiana studentów między Czechosłowacją a Turcją. 8 studentów uniwersytetów czeskosłowackich wyjedzie w bieżącym roku akademickim do Stambułu na studja orjentalistyczne, zaś 3 studentów tureckich studjować będzie w Czechosłowacji.

Sześćdziesięciolecie słowackiego Tow. św. Wojciecha. Dnia 26 lipca obchodziła cała ziemia słowacka sześćdziesięciolecie największego swego towarzystwa oświatowego i wydawniczego, pod wezwaniem św. Wojciecha.

Towarzystwo powyższe, założone w 1870 r. przez dr. Andrzeja Radlińskiego, stało się odrazu ośrodkiem ruchu kulturalnego wśród Słowaków, jak zaś gorliwie pracowało, świadczy choćby to, że w ciągu sześćdziesięciolecia swego istnienia wydało 6,700.000 tomów książek słowackich, oraz liczne czasopisma. Od chwili uzyskania niepodległości przez Czechosłowację, liczba jego członków wzrosła z 12,000 do 85.000, a przedsięwzięte w latach 1923 i 1926 podróże propagandowe do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkają liczne zastępy Słowaków, zawsze popierających gorliwie sprawy ojczyste, przysporzyły Tow. św. Wojciecha 10,000 nowych członków.

Kierownikiem zasłużonej tej organizacji słowackiej jest obecnie ks. prałat Pöstenyi.

Główny obchód jubileuszowy, który odbył się w Piszczanach, zgromadził tam słowackie towarzystwa oświatowe i sportowe, które przy dźwiękach trzech orkiestr ludowych i z rozwiniętymi sztandarami przedefilowały przez miasto do pięknego stadjonu w parku uzdrowiska. Na obfity program obchodu złożyły się przemówienia okolicznościowe, popisy słowackich tańców ludowych i śpiewy chóralne.

Siła czeskosłowackiego towarzystwa gimnastycznego „Orel" (Orzeł). Według ostatniej statystyki ogólna ilość członków czeskosłowackiego gimnastycznego towarzystwa „Orel" wynosiła 103.301; z tego przypada na Morawy i Śląsk okrągło 61%, na Czechy 24% i na Słowaczyznę 13%. Według poszczególnych kategoryj wchodzą w skład towarzystwa: uczniowie 12.923, uczennice 13.430, młodzież męska 7.301, żeńska 7.733, czynni członkowie męscy 13.046, czynni członkowie żeńscy 9.650, wspierający członkowie 22.302, członkowie założyciele i honorowi 1552.

Polska „Macierz Szkolna" w Czechosłowacji. W Cieszynie Czeskim odbyło się w lipcu doroczne walne zebranie „Macierzy Szkolnej" w Czechosłowacji. Na zjazd przybyło około 500 delegatów, reprezentujących 82 Koła miejscowe „Macierzy". Zebranie miało uroczysty przebieg, gdyż przypadło na rocznicę 10-lecia przynależności zachodniej części Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji, a więc było przeglądem dziesięcioletniej pracy, dokonanej przez „Macierz".

Praca tej czołowej instytucji polskiej spotkała się z pełnem uznaniem i poparciem całego tamtejszego społeczeństwa polskiego. W pracy oświatowej podały sobie ręce wszystkie stronnictwa polskie, cała ludność polska bez względu na wyznanie zjednoczyła się pod hasłem obrony zagrożonej polskości, które wzmocniło poczucie narodowe.

Jeśli się zważy, że w 1920 r. „Macierz Szkolna" w Czechosłowacji posiadała 12 Kół z 1.240 członkami, a w 1929 r. 82 Koła z ilością członków 7.568, to należy przyznać, że rzadko która instytucja może się poszczycić tak świetnym rozwojem.

Równocześnie liczba bibljotek „Macierzy" podniosła się z 11 do 64, liczba tomów w bibljotekach z 2.982 na 16.668. Czytelników było w r. 1921 — 415, w r. 1929 — 3.913. Liczba wygłoszonych odczytów podniosła się z 10 w r. 1921 na 244 w r. 1929. W r. 1920 istniało tylko 5 kółek amatorskich, które urządziły 9

przedstawień, w r. 1929 — 57 kółek amatorskich mogło się poszczycić 219 przedstawieniami. Także dochody Kół miejscowych wykazują poważne powiększenie się obrotów. Suma tych obrotów wynosiła w r. 1920 — 60.087 Kč, w r. 1929 — 884.507 Kč.

„Macierz Szkolna“ utrzymuje całe prywatne szkolnictwo polskie w Czechosłowacji, które w 1929 r. obejmowało: jedyne polskie gimnazjum w Orłowej, 8 szkół wydziałowych, 10 szkół ludowych, 41 ochronek, 2 szkoły zawodowe i 3 bursy. Ponadto „Macierz Szkolna“ subwencjonuje 10 publicznych szkół przemysłowych oraz kilka kursów.

Fundusze na te cele zbiera „Macierz Szkolna“ ze składek tamtejszego społeczeństwa oraz z Polski. W roku 1929 ogólna suma dochodów wynosiła 6,970.847 Kč, z czego na dary przypada 4,117.471 Kč. Wydatki osiągnęło 6,997.037 Kč, z której to kwoty na utrzymanie szkolnictwa wydano 3,723.987 Kč, reszta przypada na inne cele oświatowe.

Z prac wykonanych a omawianych na walnem zebraniu na wzmiankę zasługuje budowa sali gimnastycznej i sceny w Cieszynie, kosztem 450.000 Kč, otwarcie nowych ochronek polskich w Lutni Polskiej, Suchej Średniej, w Marklowicach Dolnych, w Ligotce Alodjalnej, w Frysztacie i Grodziszczu.

Walne zebranie poleciło Zarządowi głównemu założenie ochronki w Jabłonkowie-Piasecznej, oraz wskrzeszenie polskiej szkoły w Dziećmorowicach, gdzie Polacy posiadali własne szkolnictwo za czasów austrjackich.

Minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wśród wychodźtwa polskiego na Morawach. Pan minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski w swej drodze powrotnej z Czechosłowacji zatrzymał się jeden dzień w Mor. Ostrawie, gdzie był gościem witkowickich zakładów hutniczych. Liczne wychodźtwo polskie na Morawach, a zwłaszcza kolonje robotnicze z Mor. Ostrawy i okolicy postanowiły uroczyście powitać dostojnego gościa z Macierzy. Rano w dniu 10 września zjawiły się na dworcu delegacje poszczególnych stowarzyszeń polskich obok oficjalnych przedstawicieli czeskich oraz konsula R. P. w Mor. Ostrawie p. dr. Ripy w szczerych słowach witały na obczyźnie członka rządu polskiego. Pomimo ograniczonego ściśle czasu pobytu pana ministra w Mor. Ostrawie zorganizowało wychodźtwo polskie akademję w „Domu Polskim“. Chociaż był to dzień powszedni, zapełniła się duża sala „Domu Polskiego“ po brzegi publicznością. Szpaler tworzyła młodzież szkolna i harcerstwo. O godz. $^{1}/_{2}5$ przybył, po zwiedzeniu gmachu konsulatu, p. minister w otoczeniu swej świty. Wśród uroczystego nastroju witał pana ministra prezes Związku Szkolnego na Morawach, p. Pawełek, dziękując równocześnie za zaszczyt jaki spotkał kolonję polską w Mor. Ostrawie, goszczenia pośród siebie poraz pierwszy członka rządu polskiego. Wzniesiony okrzyk na pomyślność Rzeczypospolitej i jej zasłużonego ministra przemysłu i handlu przyjęto niemilknącemi oklaskami. Po tem przemówieniu wręczyła panu ministrowi uczenica miejscowej szkoły polskiej piękny bukiet z białoczerwonych róż z wstęgami w barwach narodowych. Oprócz poszczególnych delegatów organizacyj polskich witał pana ministra również prezes Klubu czesko-polskiego w Mor. Ostrawie Dr. Král, który zapewnił pana ministra, że praca Klubu pójdzie nadal w kierunku szerzenia idei czesko-polskiego zbliżenia.

W dłuższem przemówieniu, skierowanem do wychodźtwa, podziękował pan minister w serdecznych słowach za powitanie i owacje, wyrażając równocześnie podziw dla pracy dokonanej przez Polaków w Czechosłowacji. Następnie zobrazował poszczególne fazy rozwoju, jakie osiągnęła Rzeczpospolita w ostatnich

zwłaszcza latach na polu kulturalnem i gospodarczem.

Na zakończenie tej podniosłej dla wychodźtwa polskiego w Czechosłowacji uroczystości, odśpiewał powszechnie już znany z okręgu placówki, chór Konsulatu, pieśń okolicznościową.

Opuszczającego gmach „Domu Polskiego" p. ministra żegnała publiczność burzliwemi okrzykami „Pan minister Kwiatkowski niech żyje".

Ujmujący sposób rozmowy, jaką prowadził p. minister z poszczególnymi robotnikami na dworcu przed swym odjazdem, jak wogóle cały jego krótki pobyt wśród wychodźtwa polskiego w Mor. Ostrawie pozostawił na uczestnikach niezatarte wrażenie.

Centralna bibljoteka w Użhorodzie. Jak się dowiadujemy, miała rozpocząć się jeszcze w ciągu września budowa centralnej bibljoteki w Użhorodzie. Jest ona projektowana jako pewnego rodzaju centralna bibljoteka dla Rusi Podkarpackiej. W budynku tym mieścić się będzie także miejskie kino. Ukończenie budowy przewiduje się na początek jesieni 1931 r.

JUGOSŁAWJA.

Obchody rocznicy Konstytucji 3-go Maja w zachodniej i południowej Jugosławji. W dniu 2. V. r. b. „Koło Polskie" — sekcja Towarzystwa Chorwackich Literatów — urządziło akademję (staraniem p. S. Kirina) w Uniwersytecie Ludowym w Zagrzebiu. Zagaił ją prof. Dr. Bucar, podkreślając w dłuższem przemówieniu stosunki kulturalne polsko-jugosłowiańskie wogóle, jak również i stosunki osobiste wybitnych działaczy polskich i chorwackich. Następnie obszerny referat, ciekawie i barwnie opracowany, wygłosił prof. Dr. Ivan Esih. W pierwszej części zanalizował Konstytucję 3 Maja, w drugiej omówił dawniejsze polskie projekty organizacji międzynarodowej w formie Ligi Narodów.

Dnia następnego, t. j. 3 maja, odbyło się przyjęcie u konsula generalnego R. P. p. dr. R. Łazarskiego, na którem zgromadzili się wszyscy wybitni przedstawiciele władz państwowych i społeczeństwa.

W tym samym dniu, t. j. 3. V. r. b., staraniem Tow. „Ognisko Polskie" w Zagrzebiu, urządzono w Orosławiu, miejscowości w okolicy Zarzebia, dla robotników polskich i miejscowego społeczeństwa uroczysty obchód.

Po wysłuchaniu granej i śpiewanej Mszy św. w miejscowym kościółku, odbył się właściwy obchód w specjalnie na ten cel przygotowanej i wspaniale udekorowanej sali.

Uroczystość otworzył dyrektor „Zagorskiej Tvornicy Vunenih Tkanina", wiceprezes „Ogniska Polskiego" p. Leon Tobolski, dłuższem przemówieniem. Odczyt wygłosił p. Piotr Cieciński, nauczyciel. Następnie przemawiał bardzo serdecznie starosta. Dzieci z polskiej szkółki miejscowej między przemówieniami deklamowały i śpiewały polskie pieśni.

Obchód zmienił się w świetną manifestację polsko-jugosłowiańską.

W niedzielę, dnia 4 maja b. r., „Ognisko Polskie" urządziło uroczysty obchód w sali Konserwatorjum Muzycznego w Zagrzebiu. Frekwencja, pomimo przyjazdu z Belgradu posła francuskiego, otwarcia wystawy malarstwa francuskiego, obchodu ku czci największych bohaterów narodowych chorwackich Zrinjskiego i Frankopana, była nadspodziewanie olbrzymia i to zarówno z pośród przedstawicieli władz, duchowieństwa, wyższych uczelni, prasy, wojska, jak społeczeństwa i kolonji polskiej.

Uroczystość zagaił p. konsul generalny dr. R. Łazarski. Następnie sekretarz „Ogniska" R. Kowalik wygłosił dłuższy referat, poświęcając większą część ogólnej charakterystyce Polski współczesnej i jej dziesięcioletniego dorobku gospodarczego.

W części koncertowej wzięli udział

pp.: Irena Konówna (fortepian), Halina Łowczyńska (śpiew), Marta Gryff-Pospisil (śpiew), Aleksander Gryff-Trzecieski (śpiew) i dyrygent opery zagrzebskiej Oskar Smodek (akompanjament).

Niezależnie od obchodu w Zagrzebiu, „Ognisko Polskie" zorganizowało uroczystości 3-majowe w 54 wsiach polskich w Bośni. Jak doniosłe znaczenie miały te uroczystości (w Bośni i Orosławju) sądzić można tylko, znając dokładnie warunki wychodźtwa polskiego w Jugosławji. *R. K.*

Karlovac — Zrinovac. Chorwackie miasto Karlovac obchodziło 350-lecie swego istnienia. Założył je arcyksiążę Karol na pograniczu tureckiem jako basztę panowania Habsburgów i w samym środku obszernych włości rodu Zrinskich. Zrinski w obronie Szigetu ocalił Habsburgów, z wdzięczności Habsburgowie ścięli ostatniego Zrinskiego i Frankopana. Rada miejska w jubileuszowe święto rozważała wniosek, by zmienić nazwę Karlovac na Zrinovac. Jest do zmiany jeszcze i ten powód, że istnieją blisko siebie miasta: Karlovac i Karlovci, często zamieniane nietylko przez obcych, ale nawet przez Chorwatów. *mg.*

POLSKA.

Konferencja Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich w Zakopanem. Ważna sprawa zjednoczenia wszystkich słowiańskich organizacyj kobiecych w celu wytworzenia jednego zwartego bloku myśli słowiańskiej postępuje naprzód.

Przyczyniło się do tego poufne porozumienie na konferencji, która odbyła się w Zakopanem, z udziałem delegatek czechosłowackich, przedstawicielek Narodowej Orgainzacji Kobiet pp. Laudyn-Chrzanowskiej i Sucharowskiej z Zakopanego, p. Kopczyńskiej z Krakowa, p. Braunowej reprezentantki harcerstwa żeńskiego z Krakowa i J. Grudzińskiej ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Oddział Warszawski). Celem konferencji było opracowanie metod i warunków współpracy wszystkich organizacyj kobiecych, grupujących się, bez względu na swoje zabarwienie polityczne, wokoło „Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich" w imię solidarności słowiańskiej i wspólnych wszystkim pokrewnym narodom zadań społecznych, ekonomicznych i kulturalnych.

Głównym przedmiotem obrad były wniesione przez delegatki polskie projekty poprawek Statutu „Jednoty Slovanskych Žen", normujące warunki współpracy poszczególnych Kół Zjednoczenia, tworzących się we wszystkich krajach słowiańskich.

Delegatki czeskosłowackie w osobach przewodniczącej „Jednoty" p. Smolařovej-Čapkovej oraz znanej poetki czeskiej, p. Jiráskovej-Peškovej odniosły się z pełnem zrozumieniem do postulatów reprezentantek Polski. Po uprzedniem starannem rozpatrzeniu i przedyskutowaniu wniosków, przyjęte zostały jednogłośnie i bez sprzeciwu wszystkie rzeczowe poprawki do statutu. Tak prowizorycznie opracowany statut poddany jeszcze będzie fachowej rewizji specjalnych komisyj prawniczych i w całkowitym projekcie przedstawiony do zatwierdzenia na walnem zebraniu „Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich".

Drugim punktem programu konferencji porozumiewawczej było ustalenie terminu i programu Walnego Zjazdu „Jednoty", który w myśl uchwały kongresu w Pradze w dniach 2, 3 i 4 lutego r. b. odbędzie się w Polsce w r. 1931. Termin kongresu ustalono na drugą połowę maja. W dniu oznaczonym delegatki wszystkich narodów słowiańskich zgromadzą się w naszej stolicy, gdzie odbędą się uroczystości powitalne, wybory do zarządów poszczególnych kół słowiańskich i podział pracy na komisję statutową i programową. Faktyczne obrady Zjazdu przeniosą się do Krakowa, prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów, której tak zawsze drogą była

idea Zjednoczenia Słowiańszczyzny. Tu, w atmosferze jak najbardziej sprzyjającej, dokonają się prace komisyj i reszta prac uzupełniających. Zwiedzanie obu stolic i ich historycznych pamiątek umożliwi naszym drogim gościom zapoznanie się z naszą kulturą czasów dawnych i obecnych.

Zjazd w Zakopanem zakończył się w atmosferze zupełnego zaufania, nawet serdeczności, służąc przykładem, że wielka, wspólna idea jednoczy najróżnorodniejsze nawet elementy, a cele wyższe mogą stanąć ponad partyjnemi waśniami i zacietrzewieniem, ponad wszystkiemi plemiennemi niesnaskami i rozgoryczeniem. *J. G.*

Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie. W ostatnim numerze donosiliśmy o wskrzeszeniu Towarzystwa Słowiańskiego w Krakowie, zaznaczając, że obecny Zarząd T-wa daje pełną rękojmię, iż rozwinie ono energiczną działalność. Pierwsze kroki T-wa w zupełności potwierdziły nasze przewidywania. T-wo Słowiańskie, chociaż wszczęło swą działalność w czasie niezbyt korzystnym do urządzania różnych imprez (kończący się rok szkolny) mimo tego okazało stosunkowo bardzo dużą żywotność.

Z kroniki ważniejszych pozycyj czynności T-wa Słowiańskiego wymienić należy przedewszystkiem wygłoszony przez radjo odczyt dra Lehra-Spławińskiego, profesora U. J. p. t. „Myśl słowiańska w Polsce w dobie współczesnej". Ten niezmiernie interesujący odczyt był inauguracją stałych pogadanek radjowych o Słowiańszczyźnie.

Zarząd T-wa otacza szczególniejszą opieką małe narody słowiańskie, zwłaszcza te. które przez swoje wysokie wartości moralne zasługują przedewszystkiem na bliższe poznanie. I tak dr. V. Molé, prof. U. J., wygłosił bardzo głęboko ujęty odczyt o Słowieńcach, ich przeszłości i teraźniejszości; nadto tenże prelegent wziął udział w zorganizowaniu wieczorku słowieńskiego w radjostacji krakowskiej Na wieczorek złożyło się: słowo wstępne prof. Molé, odczyt p. T. Debeljaka, lektora U. J., o literaturze słowieńskiej oraz liczne recytacje poezji słowieńskiej. Wieczorek podobał się powszechnie, o czem świadczą entuzjastyczne listy skierowane po wysłuchanej audycji do Zarządu T-wa.

Bardzo żałować należy, iż mimo starań T-wa odczytów o Słowiańszczyźnie słucha tylko nieliczne grono słuchaczów radjostacji krakowskiej, która jako słaba stacja nadawcza ma stosunkowo bardzo mały zasiąg, tak że nawet w granicach Małopolski nie wszędzie są słyszane jej audycje. Konieczność transmisji perjodycznych odczytów o Słowiańszczyźnie przez wszystkie stacje polskie jest rzeczą niepodlegającą chyba dyskusji i nie chce się wprost wierzyć, że starania w tym względzie T-wa Słowiańskiego i radjostacji krakowskiej nie znalazły dotąd zrozumienia w Dyrekcji „Polskiego Radja" w Warszawie.

W czasie wakacyj Zarząd T-wa Słowiańskiego zorganizował w Zakopanem przy pomocy Zjednoczenia kobiet słowiańskich pod przewodnictwem p. St. Laudyn-Chrzanowskiej cykl odczytów o „wzajemności słowiańskiej". — O wakacyjnej działalności T-wa i jego szerokich planach na jesień b. r. doniesiemy w natępnym numerze. Przypominamy adress Sekretarjatu T-wa Słowiańskiego: Dr. M. Małecki, Kraków, ul. Gołębia 20.

Wymiana studentów między Polską a Bułgarją. Polskie Ministerstwo W. R. i O. P. zaproponowało Bułgarskiemu Min. Oświaty wymianę studentów na czas feryj letnich, przeznaczając jako miejsce pobytu tereny w Karpatach. Bułgarja natomiast zaprosiła studentów polskich do Warny.

S. S. S. R.

Wodna droga Morze Kaspijskie — Morze Północne. Komisja, składająca się z amerykańskich, niemieckich i sowiec-

kich rzeczoznawców przyjęła do wiadomości wypracowany przez Komisarjat Ruchu projekt budowy drogi wodnej Kama-Peczora. Celem połączenia rzek Kamy i Peczory ma być zbudowany wał, aby utworzyć ogromny zbiornik wody oraz system szluzowy. Obok wału, otaczającego zbiornik wody, mają być wybudowane dwa zakłady elektryczne o sile 100.000 kilowatów. Droga wodna Kama-Peczora będzie łączyła morze Kaspijskie z morzem Północnem i Baku, Machaczkala, Astrachan, Archangielsk, Murmań połączy z tanią wewnętrzną drogą wodną. Zbudowanie tej najkrótszej drogi wpłynie pomyślnie na rozwój przemysłu, a miejscowy eksport drzewa zyska olbrzymie znaczenie, gdyż będzie się on odbywał w przyszłości z ujścia Peczory bezpośrednio do Archangielska. Nowa droga wodna połączy również obszar Kamy z centralną Rosją. Droga wodna będzie ukończoną w r. 1934.

Perły na północy Unji Sowieckiej. Na obszar małych północnych rzek Kazanki i Noszy odeszły z Archangielska dwie komisje celem zbadania tamtejszych połowów pereł. Wydobywanie pereł w rzekach północnych ma już swoją starą historję. Przechowało się dotąd rozporządzenie carycy Katarzyny II, które normuje ten przemysł. Posiadamy świadectwa, że z ówczesnej archangielskiej gubernji w początkach XIX wieku wydobywano rokrocznie perły wartości około 180.000 rubli. W czasach wojny domowej podupadł połów pereł. Dopiero w ostatnich czasach przystąpiono do organizowania planowego połowu pereł. Wydobyte w ostatnich latach gruboziarniste perły sprzedano po wysokich cenach w Niemczech. O ile prace badawcze dadzą pomyślny rezultat, otworzą się dla sowieckiego wywozu pereł wiele obiecujące perspektywy

Ucieczka włościan z Sowdepji. Od początku września daje się zauważyć wzmożona ucieczka włościan z Rosji, uciekających przed kolektywizacją. Ucieczka odbywa się stale pod osłoną dłuższych obecnie nocy. Przeciętnie przekracza granicę do Polski około 50 osób tygodniowo, przeważnie z inwentarzem żywym i są umieszczani w zorganizowanych przez władze polskie obozach izolacyjnych.

Organizacja sabotażowa w Rosji. Wykryto nową organizację sabotażową, do której należeli wyżsi urzędnicy trzech związkowych instytutów aprowizacyjnych, oraz centralnych władz państwowych. Prasa sowiecka podkreśla, że wykryta organizacja dążyła do zdezorganizowania sowieckiego życia gospodarczego i zmiany przyjętego ustroju. Stosowano w tym celu nierealne plany gospodarcze, fałszowano statystyki, wydawano szkodliwe dyrektywy oddziałom i instytucjom podległym oraz dezorganizowano budownictwo przemysłowe. Na czele organizacji stał prof. Riazancew, b. generalny intendent oraz Karatygin, b. redaktor „Gazety Przemysłowo-handlowej“ i „Wiadomości Finansowych“.

EMIGRACJA ROSYJSKA.

Wystawa rosyjska w Stambule. Jak donosi z Angory „Republika“, sowiety zwróciły się do rządu tureckiego z prośbą o zezwolenie na otwarcie wystawy w Stambule.

Wystawa dzieł literatury religijnej rosyjskiej w Paryżu. Na wystawę nadesłano dzieła liturgiczne, apologetyczne oraz znaczną ilość obrazów.

S. Szychow, malarz, emigrant rosyjski w Bułgarji, otworzył wystawę prac swych w mieście Petricz. Pierwsze miejsce zajmują portrety, są też liczne pejzaże bułgarskie i sceny rodzajowe z życia ludu bułgarskiego.

B I B L J O G R A F J A

Nauczyje Trudy. Russkij Narodnyj Uniwersitet w Pragie. T. I. Praga. 1928. str. 271. T. II. Praga. 1929. str. 410.

Z przedmowy dowiadujemy się, że „Rosyjski Uniwersytet Ludowy w Pradze", istniejący od lat 5 (16. X. 1923 r.), postanowił uczcić pierwsze dziesięciolecie istnienia Republiki Czeskosłowackiej wydaniem prac naukowych, wykonanych w jego zakładach. Miała to być zarazem spłata długu wdzięczności za gościnność, okazaną emigrantom rosyjskim, uczonym i studentom, na terytorjum Czechosłowacji okazaną.

Rozkład materjału odpowiada organizacji Uniwersytetu, który posiada pięć wydziałów. Redakcję stanowiło kolegjum profesorów, którzy stoją na czele tych wydziałów. A więc: rektor uniw. M. M. Nowikow, prof. A. A. Kizewetter (wydział hist.-filol.), prof. J. J. Łapszin (wydział filoz.), prof. N. M. Mogiljanski (wydz. przyr.), prof. J. J. Polívka (studjum Czechosłowacji) i prof. P. N. Sawicki (wydz. nauk. społ.).

Tom I. przynosi rozprawy: A. Fatiejewa: O administracji. — N. Sawickiego: Uwagi o polityce agrarnej w Rosji. — D. Iwancowa: Próba genetycznej klasyfikacji dochodu. — W. Wodowozowa: Wzrost ludności w XX w. — M. Zimmermanna: Narodziny nowego prawa międzynarodowego. — A. Kizewettera: Uwagi krytyczne o historji idei politycznych w Rosji. — A. Florowskiego: Do historji idei ekonomicznych w Rosji w XVIII w. — J. Polívki: Uwagi o stylu bajek rosyjskich. — E. Ljackiego: Puszkin i jego myśl historyczna. — S. Zawadzkiego: Walka o język. — E. Bunickiego: O wartości naukowej i filozoficznej geometrji Lobaczewskiego. — N. Osipowa: Życie i śmierć. — M. Nowikowa: Do kwestji życia i śmierci. — W. Odincowa: Do kwestji badania produktów zmiany gleby. — A. van der Vlieta: Obliczanie objętości pnia drzewa według dwu przecięć poprzecznych. — N. Mogiljańskiego: Etnografja słowiańska i Muzeum Pansłowiańskie. — N. Łosskiego: O formalizmie w etyce. — S. Hessena: Zasada najwyższej pełności bytu. — D. Ciżewskiego: Monizm i pluralizm w systemie pojęć. — I. Łapszina: Dostojewski i Paskal. — A. Wilkowa: Budżet Republiki Czeskosłowackiej. — I. Masłowa: Ruch kooperatywny w Czechosłowacji.

W tomie II zamieszczono rozprawy: D. Iwancowa: Socjalne i psychologiczne podstawy ruchu robotniczego. — N. Timaszewa: O nieważności absolutnej wyroków karnych. — W. Wodowozowa: Federacja i konfederacja. — N. Żekulina: Finanse państwowe Z. S. R. R. — I. Łappo: Państwo litewsko - rosyjskie w składzie Rzeczypospolitej. — A. Kizewettera: Szlacheckie projekty polityczne z r. 1730. — J. Polívki: O niektórych postaciach bohaterskich w bajkach słowiańskich. — S. Zawadzkiego: Do poznania osobowości L. Tołstoja. — A. Fatiejewa: O źródłach historycznych obrazu artystycznego M. M. Speranskiego w „Wojnie i Pokoju". — A. Bema: Tołstoj w ocenie Dostojewskiego. — W. Stratonowa: O rozdwojeniu drogi mlecznej. — B. Odincowa: Granice Eurazji. — W. Mogiljańskiego: System antropologji. — E. Osipowa: Zasadnicze pojęcia medycyny. — P. Miłowidowa: Typy symbjozy u roślin. — W. Ewreinowa: O krajotypie rodzaju Eryobotria Ldl. — N. Maliszewa: Hygroskopiczne ruchy grzybu Dasyscypha Wilkommii. — P. Sawickiego: „Żywot" dziekana Abbakuma jako żródło geograficzne. — W. Zienkowskiego: O ustroju hierarchicznym duszy. — G. Kutkowa: W sprawie nauki o podświadomości i o podziale stanów psychicznych według ich treści. — B. Jakowenki: Uwagi krytyczne

o rosyjskim intuitywnym realizmie idealnym. — D. Cziżewskiego: G. S. Skoworoda i mistyka niemiecka. — A. Florowskiego: Kult św. Wacława, księcia czeskiego, na Rusi. — M. Nowikowa: J. E. Pourkygné i jego organiczna koncepcja przyrody. — A. Maklecowa: Podstawowe idee reformy prawa karnego w Czechosłowacji. — I. Łapszina: Pamięci prof. Karola Worovki. — J. Wołoszina: Klimat słoneczny Wysokich Tatr. — L. Bażanta: O znaczeniu i działalności Rosyjskiego Uniwersytetu Ludowego w Pradze. — Przegląd ogólny czynnośc za lata 1928—29. *J. B. R.*

M. de Vaux Phalipau: La littérature des Serbes de Lusace. Paris 1929. Editions des „Amis de la Pologne", str. 32.

Broszurka ta, której autorką jest wielka działaczka dla sprawy łużyckiej we Francji, jest napisana żywo i interesująco. Autorka dzieli materjał na kilka rozdziałów, w których to krótkich, ale rzeczowych zarysach porusza popularnie najważniejsze sprawy.

Rozdział pierwszy „La littérature des Serbes de Lusace" ma charakter ogólny, jest do pewnego stopnia wstępem; w drugim rozdziale pisze autorka o pieśni ludowej, przyczem wylicza różne jej rodzaje; trzeci rozdział poświęcony jest legendom, w czwartym jest mowa o gramatykach i słownikach, piąty ma za temat omówienie przekładów z obcych literatur, w szóstym dowiadujemy się o rozwoju prasy łużyckiej i o jej dużem znaczeniu dla podtrzymania narodowości, w siódmym zapoznajemy się z najgłówniejszymi przedstawicielami poezji łużyckiej, w ósmym z prozą, a wkońcu autorka opowiada o dziejach łużyckiego teatru.

Książeczka jest napisana z bardzo dużym entuzjazmem. Na zakończenie podano publikacje francuskie, poświęcone sprawom łużyckim. Okazuje się, że sprawa Łużyczan bardzo Francuzów interesuje, czego dowodzi bibljografja tych publikacyj, wykazująca od r. 1920 trzydzieści cztery pozycje. *J. G.*

Z „poloników" chorwackich. W nr. 179 dziennika zagrzebskiego „Obzor" (z dn. 6. VIII. b. r.) znajdujemy notatkę, poświęconą artykułowi dra S. K. Papierkowskiego o Józefie Kulundžiciu, zamieszczonemu w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" z dn. 4. VIII. b. r. Autor tej notatki — sygnowany znakami ie. (= dr. Ivan Esih?) — wytyka p. Papierkowskiemu nieznajomość literatury serbochorwackiej na tej podstawie, że z przedwojennych poetów wymienił tylko J. Dučicia i M. Rakicia. Zarzut ten polega na nieporozumieniu. Krytyk polski, pisząc o p o w o j e n n e j literaturze serbo-chorwackiej (nie „serbosłowackiej", jak to błędnie wydrukowano w „Ilustr. Kurjerze Codz."!), a zwłaszcza o poezji, mówi, że znajduje się ona niejako jeszcze „w powijakach", ponieważ wśród poetów „prócz przedwojennych jeszcze, J. Dučicia i M. Rakicia, niewielu w niej znajdujemy". Zdania tego dziennikarz chorwacki nie zrozumiał najwidoczniej i stąd obarczył autora artykułu w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" niesłusznym zarzutem, że nie wie nic o takich poetach chorwackich jak S. S. K r a n j č e v i ć, D. Domjanić, Vladimir Nazor i inni. *[L. S.]*

Studjum o narodowej poezji serbskiej. W numerze 3, 4 i 5 „Tygodnika Ilustrowanego" ukazało się ciekawe studjum pełnomocnego ministra jugosłowiańskiego w Polsce p. Branko Lazarevicia o narodowej poezji serbskiej.

Autor, który jest doskonałym znawcą literatury swego kraju, daje ciekawy rzut oka na poezję serbską, której myślą przewodnią było, że trzeba czuć, myśleć, żyć i stwarzać jedynie dobro i prawdę, gdyż tylko one zapewniają końcowe szczęście i zwycięstwo.

Zasada, która kierowała działalnością poetów serbskich wywarła bezwątpienia wielki wpływ na losy narodu i przyczyniła się do podniesienia politycznego wielkiej części Jugosławji.

Czesko-polska literatura. W Pradze wyszła broszura b. posła sejmowego Stanisława Thugutta p. t. *„Obrozené Polsko"* (Odrodzona Polska) w czeskim przekładzie prof. Dra Boh. Vydry z Warszawy. Równocześnie ukazała się w Warszawie równej prawie objętości (52, 58) książeczka czeskiego publicysty Wacława Fiali *„Dziesięciolecie czeskosłowackiej republiki"*.

Pierwsza informuje Czechów i Słowaków o naszej przedwojennej przeszłości, wojennej doli i powojennych warunkach życia i o dzisiejszej organizacji naszej państwowej i społecznej, nie szczędząc danych statystycznych z różnych dziedzin życia państwowego. Druga pochodzi od dziennikarza, znającego świetnie nasze stosunki, daje nam wyczerpujące wiadomości z tych właśnie dziedzin życia czeskiego i słowackiego, które Polacy najmniej znają.

Obie książeczki dopełniają się, obie spełniają tę samą misję nauczycielską, obie wydane przez „Czeskosłowacko-polskie porozumienie prasowe" w Pradze i w Warszawie. *mg.*

Z literatury słowackiej. Po raz czwarty wydaje dolnohubiński lekarz Dr. Nadaszi, znany w piśmiennictwie pod imieniem Jege, swą powieść historyczną p. t. *„Adam Szangala"*. Poczytność powieści tej, orawski autor, co w *„Wieniawskiego legendzie"* i polskiego tematu dotknął, dodajmy, że czytują go już i poza Słowacją i że otrzymał państwową nagrodę literacką — to wszystko zbliża „Adama Szangalę" i do polskiego czytelnika.

Z powieści Jegego poznajemy życie w zamkach nad Wagiem, walki turecko-habsburskie w XVII w., zbójnictwo najemnych żołdaków, siłę katolickiego możnowładcy i zaciekłość wyznaniową zwłaszcza w obozie katolickim. Główni bohaterzy to: Szangala i Konopka, pierwszy — poddany panów orawskich, zaciężny wojak i nieszczęśliwy obywatel, choć szczęśliwy małżonek; drugi — kalwiński teolog, do czasu szanowany w hradzie Praskowskich, wplątany w miłość nieszczęśliwą. Adam ginie od katowskiego topora na rynku w Trnawie 1628 r., kaznodzieja na mogile ukochanej ślubował tak żyć odtąd, „aby był pewny jej zgody".

Praskie ministerstwo przeznaczyło „Adama Szangalę" na lekturę obowiązkową w średniej szkole. Dla polskiego tłumacza wdzięczne zadanie i trud przyjemny. *mg.*

Slovansky Přehled 6. N. V. Bystrow: Rosja a Indje. Autor charakteryzuje zainteresowania i stosunki, jakie nawiązywała Rosja z Indjami, krajem, oddalonym od niej przestrzenią zaledwie 50 km. Zainteresowanie datuje się od czasów najdawniejszych: już w XV w. podróżowali kupcy twerscy do Indyj, w XVII w. wysyłano do Indyj specjalnych delegatów. Zainteresowanie to zmalało w XIX w., a w czasie wojny światowej Rosja zajęła wobec Indyj zdecydowanie wrogie stanowisko. Zdaniem autora tak bliskie sąsiedztwo Rosji i Indyj wpływało zawsze na nieprzyjazne ustosunkowanie się do siebie 2 mocarstw: Rosji i Anglji. Tem samem wzmogło się ono dziś, jako antagonizm komunistycznej Rosji sowieckiej i kapitalistycznego imperjum brytyjskiego. To też Sowiety stosują wobec Indyj zgoła inną taktykę, zależy im bowiem na wyrugowaniu Anglików. W tym celu odbył się w r. 1920—21 Zjazd Narodów Wschodu w Baku. Z tych pobudek powstał w Moskwie „Instytut Żyjących Języków Wschodnich", „Institut Wostokowedenija" oraz „Wszechruskie Towarzystwo Naukowe dla poznania Wschodu". Towarzystwa te udzielają informacyj każdemu, kto interesuje się Wschodem ze względów ekonomicznych, politycznych, agitacyjnych, dyplomatycznych, pedagogicznych, propagandowych (statut z r. 1920). Również w Akademji wojennej stworzono dział, poświęcony Indjom, a w Taszkencie stwo-

rzono Wyższą Wschodnią Szkołę Wojenną.

Wyraźne poparcie Indyj ze strony Sowietów uwydatniło się w uznaniu niezależności Afganistanu i ustanowieniu poselstwa w Kabulu. Rewolucja przeciw Amanullahowi zniweczyła poczynania sowieckie wobec Afganu. Dziś przedstawia się sytuacja niejasno. Nie można spodziewać się wielkich sukcesów kominternu, który popadł w konflikt z prądem niepodległościowym: Kongresem Narodowym i Ghandim.

Cele ekonomiczne nawiązania stosunków rosyjsko-indyjskich są jasne: stworzenie lądowej drogi handlowej dla państw Europy Zachodniej z tranzytem przez Rosję.

J. Slavik: Państwo rosyjskie a dążenia ukraińskie przed wojną światową (dokończenie) cz. IV. Omawia dążenia i nastroje, panujące wśród Ukraińców kijowskich i galicyjskich w przededniu wojny światowej.

A. Hartl: 10 lat piśmiennictwa Rusi Przykarpackiej, 1920—30. Autor dzieli literatów Rusi Przykarpackiej na 2 grupy: przedstawicieli kierunku ruskiego i ukraińskiego. Wśród nich najwybitniejsi: Al. Poljański, autor „Legend łowieckich"; Andrej Voron, pisarz dla młodzieży; Dymytryj Popowycz, Wasilj Hadżega, historyk kultury. Najlepsze jego dzieło: Vyšehrad, przedstawia stosunki Węgier i Rusi w odległej przeszłości XI wieku.

Poeci najmłodsi: Petro Mihowk i Aleksij Dżumurat oraz satyryk Marko Barabola.

Dram t ukraiński reprezentują: Ivan Ustijanowycz („Przebudzenie czyli siła miłości"), A. Nad' (3 sceniczne obrazki dla młodzieży).

Powieściopisarze o orjentacji „rusofilskiej": Antonin Bobuljski, zasłużony popularyzator literatury wśród ludu, autor kalendarzy i t. p. Prace jego są cennym materjałem folklorystycznym.

G. Verchovinski: prozaik, autor powieści „Jurko Rusin a jego wnuczka", nagrodzonej na konkursie literackim w r. 1927.

Wspomniany już Ant. Bobuljski jest autorem kilku fars i komedyj: „Wuj z Ameryki", „Czyje dolary?", „Dotrzymuj słowa", „Niema narzeczona". Napisał też obrazek sceniczny „W święty wieczór wigilijny".

Jonoušek E.: Polska a Litwa (c. d.). Podaje charakterystykę ruchu niepodległościowego na Litwie w czasie wojny światowej.

Rodnaja Mowa, mesjačnik poswjačony pytanńam bełaruskae (krywickae) mowy. Wilna 1930. Nr. 1/2. rok I.: S. A. — Języki i językoznawstwo. Rozróżnia starą mowę białoruską, z czasów W. Księstwa litewskiego i nową, mowę odrodzonej Białorusi.

A. Stankewič: O rozmieszczeniu plemion białoruskich. Opiera się na pracy Szachmatowa: K woprosu ob obrazowanii russkih narječij i russkih narodnostej. Omawia charakterystyczne cechy dialektów białoruskich.

E. Kupała: Słowa ob pałku Ihorewi (przekład).

O wymowie i pisowni obcych wyrazów w języku białoruskim.

Krytyki i referaty: B. Taraszkiewicz: Bełaruskaja hramatika dla szkoł. Wyd. 5-te, Wilno 1929.

A. Polewoj: O jazyke naselenija nowozybkowskogo uezda Gomel'skoj gub. Wydanie Instytutu Kultury Białoruskiej. Mensk 1926.

Dr. P. Bajculewicz: O mowie białoruskiej pow. grodnieńskiego w Czernihowszczyźnie.

Imbary Etymologja nazwy ulicy w Wilnie.

Apoštolat sv. Cyrila a Metoděje. R. 1930. Nr. 5—8. Pismo, poświęcone rozwojowi religji chrześcijańskiej w krajach słowiańskich. — m. i.: Fr. Topolský: Ruskie seminarjum duchowne pod wezwaniem św. Teresy w Rzymie.

D. Popović: Drużyna grecko-katolickich studentów na Rusi Przykarpackiej.

Fr. Palfi: Z życia Rusinów przykarpackich w Rumunji.

J. M. Jurak: Los kościołów w Rosji. Działalność zakonu Dominikanów na Rusi w XIII wieku.

L. Kolbezen: Zadania Słowian w kościele powszechnym.

Ludevit Eiselle: Misje słowackie w Rumunji.

Dr. R. Zhaněl: Okres Wielkanocny we Francji. Z osady, zamieszkałej w większości przez robotników Słowaków.

Rossija i Sławianstwo. Nr. 82—84. „Rossica w Polsce" — L. Lwów. Z okazji wygłoszonego w czerwcu b. r. przez prof. Lednickiego w Paryżu odczytu na temat: Tołstoj i Polska, omawia autor działalność prelegenta i innych znawców literatury i kultury rosyjskiej w Polsce. Cytuje nazwiska: Zdziechowskiego, Brücknera, Aszkenazego, Kucharzewskiego, Konecznego, Romana Dyboskiego (książkę jego: „7 lat w Rosji"). Wymienia też nazwiska współczesnych tłumaczy literatury rosyjskiej: Tuwima, Słonimskiego, Rawitę-Gawrońskiego, Grubińskiego, Iwaszkiewicza. Zaznacza ważność celów i zadań Instytutu Badania Europy Wschodniej w Wilnie.

Kulturwehr. Nr. 4/5. Organ Związku mniejszości narodowych Niemiec. — Dr. B. v. Openkowski przytacza i omawia prawa wyjątkowe i postanowienia rządu niemieckiego z r. 1918, 19 i 1927, których wynikiem jest ucisk i zahamowanie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego mniejszości narodowych w Niemczech. Omawia ustawy z r. 1904, normujące sposób zakładania osiedli i kolonij w prowincjach Prus Wschodnich, Pomorza, Poznańskiego, G. Śląska, Saksonji i Westfalji, zmierzające do wzmocnienia i zabezpieczenia stanu posiadania niemieckiego. Ustawy rentowe (Rentengutsgesetze) oraz omówione przez autora ustawy agrarno-polityczne służą urzędom niemieckim jako jeszcze jeden środek do wyparcia mniejszości narodowych z ziemi ojczystej. Należy się spodziewać, że na skutek układu likwidacyjnego między Polską a Niemcami w sprawach mniejszości narodowych nastanie pomyślniejsza sytuacja — podobnie i Niemcy poddadzą rewizji ustawy agrarne, zmierzające przeciw mniejszościom. Autor omawia sprawę polsko-niemieckiego układu likwidacyjnego z punktu widzenia historycznego.

T. K. Jak traktuje prawo niemieckie kwestję mniejszości narodowych?

Nowe wydawnictwa. „Ostpreussen, 700 Jahre deutsches Land". Eine Festschrift der Königsberger Hartungschen Zeitung. 120 str. Książka, wydana w 700-lecie przyłączenia Prus Wschodnich do Niemiec, wysławia ten „ważny moment w pochodzie kulturalnym zakonu krzyżowego na Wschód".

Ivan Esih: T. G. Masaryk. Zagreb 1930. „Masaryk — pisze Esih — jest genjuszem. Nie moglibyśmy wyobrazić sobie dzisiejszej kultury Czech i Słowacji bez Masaryka".

B. Linde: Loowa Kesk — Europa poole. Tartu 1930, 320 str. W pracy o twórczości Europy środkowej omawia autor obszernie Polskę, dzieła: Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, Berenta, Sieroszewskiego, Goetla, Kadena-Bandrowskiego, Nałkowskiej. Omawia też działalność Kwadrygi, Skamandra i polskiego Pen-Clubu. Również obszerny dział poświęcony jest literaturze czeskiej. Linde jest tłumaczem dzieł Kadena-Bandrowskiego i Haška (Šwejk).

Michajl A. Penev: Źródła i kąpieliska mineralne w Bułgarji. 300 str., 200 ilustracyj w tekście. Autor zwraca uwagę na niezwykłe bogactwa Bułgarji: na przestrzeni 103.146 km² znajduje się 150 źródeł gorących o własnościach leczniczych. Cytuje wyniki analiz, dokonywanych przez fachowców. Niestety, brak odpowiedniej organizacji i akcji pro-

pagandowej sprawia, że Bułgarja nie wyzyskuje dotąd należycie naturalnych bogactw.

Carlo Enrico Barduzzi: La Transbalcanica — Transaziatica. Autor uważa za konieczne przeprowadzenie linji kolejowej przez półwysep bałkański. W ten sposób uzyskanoby bezpośrednie i szybkie połączenie Bałtyku i krajów północnych Europy z południem, morzem Egejskiem i Bosforem. Linja kolejowa biegłaby na przestrzeni: Durazzo - Saloniki - Stambuł - Sofja - Bukareszt - Warszawa na północ. Otworzenie takiej komunikacji miałoby duże znaczenie ekonomiczne, umożliwiłoby krajom Europy zachodniej, a może i Ameryce transport do krajów północnych oraz do Azji Mniejszej. Barduzzi oblicza koszt budowy takiej linji kolejowej na 7 i pół miljarda lirów.

J U B I L E U S Z E

Dr. Josef Svítil. (W 60 rocznicę jego urodzin). Niezamącony spokój i błogie zadowolenie opromieniają życie i twórczość męża, który obchodził niedawno 60 rocznicę swych urodzin.

Przez dziesiątki lat żył gorliwy i uczynny lekarz w Nowem Mieście na Morawach, otoczonem lasami i górami czesko-morawskiej wyżyny, której poważny, tonem ballad dźwięczący czar tem głębiej pozostaje w duszy wsłucbanego, o ile obcym pozostaje powierzchownej obserwacji zwyczajnego człowieka. Josef Svítil umiłował swój kraj wyżynny. Dzięki swemu zawodowi miał on dosyć sposobności do poznania twardego życia po wsiach i samotnie rozrzuconych zagrodach, a lekarza uzupełniał jeszcze mistrz, wrażliwy na czar przyrody, który jest przytem pobożnym, dobrotliwym człowiekiem „takim właśnie, jakim go Bóg stworzył“.

Z tego źródła właśnie pochodzi większość poezji, które Svítil wydał pod pseudonimem „J. Karník“ w czasopismach „Nový Život“, „Vlast“ i innych, jak również w samodzielnych wydaniach, przedewszystkiem ciche rozmowy wierzącej duszy samej ze sobą, ciepłe wynurzania uczuć męża i ojca, rzucanie światła na stosunki obecne, drobne krajobrazy, trafne w obserwacje, pojedyncze w wykonaniu, poezje, w których uwidacznia się właściwy charakter pieśni ludowej, przypominający z jednej strony I. V. Sládka, jak również religijną lirykę katolickiego postępu, wierny sobowtór osoby, która dąży do uskutecznienia czynami niezapomnianego zdania Goethego: „Człowiek niech będzie szlachetnym, pomocnym i dobrym“. Głębokie współczucie dla uciśnionych i poniżonych, żywe poczucie narodowej jedności, jak również artystyczne zainteresowanie się skierowały dr. Svítila tuż przed wybuchem wojny do studjum słowackiego piśmiennictwa i życia kulturalnego; jego pouczające i objaśniające artykuły w tym kierunku osiągnęły swój cel. Jego „Slovenské kapitoly“ („Vlast“ 1909, 1917), jego kulturalne obrazy ze Słowaczyzny (tamże z r. 1919—20), artykuły o Vajanskim, Kukučinie i in., usiłowanie zaznajomienia czeskiego świata czytelników z poezją Hvězdoslava spełniły swe zadanie znakomicie.

Również po wojnie stara się dr. Svítil pracować pod hasłem jedności, a jego pełne miłości zrozumienie dla religijnych i towarzyskich właściwości słowackiego świata uczonego, wielokrotnie ułatwia mu jego pożyteczną działalność. Zbiór swych prac wydał dr. Svítil w r. 1929 w wydaniu książkowem p. t. „Duch Slovenska“ („Duch Słowaczyzny“).

Wojnie światowej zawdzięcza dr. Svítil zdarzenie, które dla późniejszej jego działalności literackiej miało bardzo ważne znaczenie; w czasie wojny przebywał on w charakterze lekarza przez cztery lata

w Małopolsce, gdzie miał sposobność wielostronnie i dokładnie poznać życie narodu polskiego i gdzie gruntownie zagłębiał się w polskiej literaturze, której treść religijna odpowiadała jego osobistym poglądom.

Z radosnym podziwem obserwuje on narodowe poczucie polskiego społeczeństwa i znajduje wiele rzeczy, które postanowił położyć na serce w kole uczonych w swej ojczyźnie. W ten sposób powstał cały szereg artykułów, które w czasie wojny wzbudzały podziw, jak np.: „Glossy do Pana Tadeusza", („Osvěta" 1917), w których przebijał się rewolucyjny, wolnomyślny charakter dzieła, albo krótkie artykuły o Kościuszce („Osvěta" 1918), o Reymoncie („Cesta" 1918), artykuły o stosunku zachodnich Słowian do Polaków („Národ" 1918) i wiele innych. Z początkiem wojny opublikował dr. Svítil pracę o Janie Kochanowskim („Vlast" 1915—16) i zaopatrzył dzieło wstępnem słowem, które miało być pewnego rodzaju wprowadzeniem do zapoznania się z polską literaturą. Wkrótce potem umieścił on w temsamem czasopiśmie (1916—1917) kilka prób swych przekładów „Trenów", oraz kilka ustępów z „Fraszek" Kochanowskiego. W ciągu następnych lat ukazały się inne prace z zakresu historji polskiej literatury, które autor złączył następnie w jeden tom p. t. „Pod peruti bílého orla" (1926). Wartość tych, pilnie i z za miłowaniem przeprowadzonych studjów polega na tem, że wykształcony czytelnik ma znaczną ilość ważnych faktów, które rozszerzają i pogłębiają jego wiadomości o wielu wpływowych mężach duchowych w polskiej literaturze. Książka ta pojawiła się w samą porę, aby przyczynić się do pogłębienia stosunków kulturalnych czeskosłowacko-polskich. Przekłady utworów Kochanowskiego wydała Czeska Akademja Umiejętności (w zbiorze „Sbornik Světové Poesie" tom 156 r. 1928). Równocześnie tworzą one wstęp do małej antologji poezji polskiej, która obecnie ukazała się p. t. „Z polského Parnasu" nakładem L. Kunciřa i obejmuje późniejsze poezje zwłaszcza Kasprowicza i Zegadłowicza, M. Konopnickiej, Rydla, Staffa i Tuwima. Ta ważna działalność zasługuje na bardziej szczegółowe opracowanie, co nie da się uskutecznić w szczupłych ramach szkicu jubileuszowego. Tylko jedno chciałbym zaznaczyć. Dr. Svítil również jako tłumacz najchętniej zajmuje się temi utworami, które odpowiadają zasadniczej myśli jego poezji; gdzie trzeba wyrazić cichy spokój, intymną uczuciowość, ścisły stosunek do Boga albo właściwe piękno polskiego kraju, tam widzi się, z jaką radością nasz poeta-tłumacz przystępuje do dzieła.

Ta wielostronna, pełna poświęcenia działalność zapewnia dr. Svítilovi zaszczytne miejsce wśród stróżów dobrej, starej spuścizny, dotyczącej czesko-polskich stosunków. Łączy on gruntowną i praktyczną znajomość polskiego świata z obszernem studjowaniem polskiej literatury i sztuki; umie on również usuwać uprzedzenia i w miarę sił swoich pogłębiać wzajemny stosunek między oboma narodami. Przyjęcie, jakie mu zgotowano w roku bieżącym w Krakowie, jest dowodem, jak w Polsce umieją ocenić jego czynność. Kto zna szlachetny charakter skromnego, bez wytchnienia pracowitego męża, życzy mu, by mógł w gronie swoich ukochanych jeszcze długie lata dziarsko kontynuować swe ulubione studja.

Prof. Jiří Horák.

Redakcja „Ruchu Słowiańskiego" przyłącza się całem sercem do życzeń, wyrażonych przez prof. Horáka, składając Czcigodnemu Jubilatowi głęboki hołd i wyrazy wdzięczności. Oby ziarno, rzucane przez Svítila-Karníka w dusze jego rodaków, wydało jak najbujniejsze owoce!

V A R I A

Działalność Instytutu Nauk Słowiańskich w Genewie w r. 1929. Instytut, istniejący od r. 1928 pod kierownictwem prof. S. Karcewskiego, urządził w roku ubiegłym 12 wykładów. W sprawozdaniu, wśród nazwisk prelegentów widnieją i polskie: prof. M. Tatarkiewicz: O sztuce klasycznej w Polsce i Dr. E. Kros: Myśl filozoficzna w Polsce w XIII—XIX wieku.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA